

Rozdział 7. BÓG USTAWICZNIE NIEROZUMIANY

„Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do Królestwa Niebios”. (Mateusza 5:20)

1. Najważniejsze Przykazanie

Zarówno Pisma Pierwszego Przymierza (S.T.) jak i Nowego Przymierza (N.T.) stanowią, że **Ogólnym Boskim wymaganiem ze strony człowieka jest wdzięczna, dziecięca miłość**. Wymaganie jest nakazem kryterialnym.

(S.T.) Księga Powtórzonego Prawa 6:4-5

*Śluchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! **Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego**, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej.*

(N.T.) Ewangelia Marka 12:29-30

*Jezus odpowiedział: Pierwsze przykazanie jest to: Śluchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. **Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego**, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej.*

Jakkolwiek na liście Przykazań Dekalogu literalnie nie ma przykazania ludzkiej miłości do Jedyne Boga Żydów, *Śluchaj Izraelu!... (Sz-ma Israel!)*, to jednak według Mojżesza (Księga Powtórzonego Prawa, 5.Mojż.6:6-9), jest to Przykazanie najważniejsze. **Przykazania Boskie nie są prośbami, lecz nakazami.**

*„Niechaj słowa te, które Ja ci dziś **nakazuję**, będą w twoim sercu. **Będziesz je wpał w twoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu**, idąc drogą, kładąc się i wstając. Przywiążesz je jako znak do swojej ręki i będą jako przepaska między twoimi oczyma. Wypiszesz je też na drzwiach twojego domu i na twoich bramach”.* **Wypełnienie nakazu stanowi Boskie kryterium posłuszeństwa.**

Także według Jezusa, Mesjasza Domu Izraela, jest to **NAJWIĘKSZE PRZYKAZANIE**, na którym opiera się całe Boskie Prawo i Prorocy (Mateusza 22:36-40; Marka 12:28-30). Według Jezusa przykazanie *Śluchaj Izraelu!* Stanowi ogólną syntezę Boskich Praw:

*- Nauczycielu, które przykazanie jest największe? A On mu powiedział: **Będziesz miłował Pana, Boga swego**, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: **Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego**. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy.*

2. *Moralne sedno człowieczeństwa*

Zarówno Mojżesz jak i Jezus nauczają, że **miłość do Boga i bliźniego stanowi kryterialny wyróżnik duchowego rozwoju człowieka** w doczesności. Zadajmy sobie dwa pytania, pierwsze retoryczne, drugie praktyczne: - Czy pobożna ludzkość przyjęła już nauki Mojżesza i Jezusa? - W czym powinna się przejawiać nasza miłość do Boga i ludzi?

Pobożni ludzie zastanawiają się, dlaczego Bóg dopuszcza dziś tyle cierpień, które jakoby ludziom utrudniają miłowanie Go. Udręczonemu człowiekowi wydaje się, że bardzo gorliwie miłowałby Boga za rozkoszne życie bez udręk. Tymczasem pośród rozkoszy i bogactw jakoś nie widać miłości Boga, lecz raczej egoizm i ignorancję. Jest to praktycznie potwierdzony paradoks moralny świadczący o spontanicznej ludzkiej niewdzięczności. Istnieje też z tym związany paradoks spekulatywny. Bóg, dopuszczający cierpienie, w oczach pospolitego człowieka, wydaje się raczej okrutnikiem niż miłującym Ojcem. Ileż wypowiedzi w tym duchu codziennie znajdujemy na forach internetowych!

Jest to popularny, bardzo wygodny i dość powszechny wykręt, aby Boga nie miłować. Zatem wielu cierpiących złośników traktuje Boga jako swego prześladowcę i wroga. Takim ludziom zalecenie Jezusa odnośnie miłowania nieprzyjaciół wydaje się zupełną niedorzecznością. W ten sposób gorycz wrogości utrwała się w nich nieodwracalnie. Beznadziejna gorycz jest stabilnym, granicznym nastawieniem ludzkiego serca. Bez Bożej pomocy człowiek się z niej nie wyrwie. Natomiast pewność zbawienia jest także granicznym, stabilnym, a zarazem wdzięcznym i radosnym nastawieniem serca. Pomiędzy tymi granicami panuje niestabilna chwiejność i takie serca są bardzo udręczone. Nastawienie serca w kierunku nieodwracalnej goryczy jest wyrazem klęski ludzkiej duchowości. Takiego człowieka nie mogą pocieszyć żadne rozkosze tej ziemi. Natomiast spontaniczne przejście na stronę bezwarunkowej miłości jest wyrazem radosnej, mesjańskiej stabilności duchowej, co stanowi o zwycięskim życiu ludzkiej osobowości. Dla takiego człowieka wszelkie cielesne rozkosze i bogactwa tej ziemi nie stanowią już istotnej wartości. Jest rzeczą oczywistą, że przyjemniej jest być zdrowym i bogatym, niż chorym i biednym. Lecz ani proces starzenia, ani zmienne zdrowie, ani ulotne dobra doczesne, nie określają trwałego nastawienia serca. Zatem dobrze jest mieć radosne, waleczne i zwycięskie serce Syna Bożego.

Już samo ustanowienie i nadanie ludziom Boskich Przykazań stanowi dowód na to, że **każdy świadomy człowiek, w znacznym stopniu może być „nastawniczym” własnego serca**, zaś Żywy Bóg, jako Duch emanujący swą Świętością, (3.Mojż.20:8; 21:8), ochoczo śpieszy z pomocą.

Ale wam, którzy słuchacie, powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą (Łukasza 6:27-28).

W opinii mrocznych, rozgoryczonych nieszczęśników, zarówno tych cierpiących, jak i chwilowo pławiących się w rozkoszach, Boskie wymaganie miłości jest całkiem niezrozumiałe. Dla nienasyconych ludzi jest przede wszystkim niezrozumiała Boska odmowa służenia im w kapryсах życia, a tu na dodatek oni jeszcze słyszą o Boskim wymaganiu, że z miłością mają Jemu służyć! Nie potrafimy wyjaśnić takim ludziom, że najczęstszą przyczyną bólu i wszelkich chorób jest przede wszystkim niewdzięczność ich serc. Bóg, jako Święty Duch Wszechogarniający, nie wdiera się siłą w **obszar panowania** złego ducha goryczy. Bóg dał człowiekowi wolną wolę. Nad ciałem sprawuje opiekę ten d/Duch, któremu służy człowiek. Wszelkie „różgi” powinniśmy traktować przede wszystkim jako sygnał nauczki i „korepetycje”. Należy z tym się jednak liczyć, że ludzka gorycz bardzo zasmuca naszego Stwórcę.

Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli: Z Jego bowiem Rodu jesteśmy (Dz.ap.17:28).

Jedynie ci, którzy już dali się wywołać ze świata, świadomie przystąpili do Przymierza i zostali włączeni do *Rodu Bożego*, odrzucają wszelką gorycz serca i traktują ból oraz choroby doczesnych ciał przede wszystkim jako naturalny proces starzenia, Boską korektę, albo jako losowe doświadczenie uszlachetniające w cierpliwości. Bezbożna psychologia rodzaju ludzkiego odrzuca taką postawę jako masochistyczną. Jednak dla człowieka z *Rodu Bożego* czuła współpraca z Bogiem, który uświęca, jest najwyższą wartością. Albowiem **świeże blizny są bardziej czule na dotyk Ducha niż prostackie, grube „odzienie ze skór”**.

Religijnymi sztandarami ludzi beznadziejnie rozgoryczonych są egoizm i hedonizm. Dwa duchowe rody: ludzi Bożych i ludzi animalnych (pospolitych), to dwie drogi ludzkich serc: „mięsistych” lub „kamiennych” (Mat.9:13; 12:7; 23:23; 1.Jana 3:10).

Raczej nędzą, niż dobrobytem,
Się nasycisz aż do obrzydzenia.
Zatem ludzie, raczej za przesytem pędzą,
Tracąc balans doczesnego istnienia.

Żądz wymyślnych nigdy nie dogonisz,
Gdyż w szalonym tempie ich przybywa,
Co najwyżej sens życia roztrwonisz,
Wśród zadyszki, co serce rozrywa.

BÓG USTAWICZNIE NIEROZUMIANY

Bieda bodźcem dla ducha skutecznym,
Jest czynnikiem, co pobudza w rozwoju,
Więc przestań na potrzebach koniecznych,
Żyj statecznie, bez zadyszki i znoju.

Nie żyj żądzą, lecz niezbędną potrzebą,
Nie nabrzmiewaj chorobliwym roztyciem,
Wszak w modlitwie jest mowa o chlebie,
Z wizją nieba zarządzaj swym życiem.

Jest rzeczą niemożliwą, aby człowiek przekonał drugiego człowieka, iż Bóg, widząc indywidualną gorycz lub cierpienie, przede wszystkim pragnie, aby cierpiący człowiek swój błagalny wzrok skierował ku Niemu. *Bo On rani, lecz i opatruje, uderza, lecz jego ręce leczą* (Hioba 5:18). Niejeden oporny człowiek zwrócił się ku Bogu dopiero wtedy, gdy jego cierpienie dosięgło śmiertelnego kresu wytrzymałości. Niejednokrotnie dopiero szczyt grozy lub cierpienia uruchamia szczerą ludzką modlitwę. Tylko nielicznym przychodzi do głowy, że tak sytuacyjnie wymuszona szczerą modlitwa jest wyrazem miłości do Boga skrywanej na dnie zbuntowanej duszy przez całe dotychczasowe grzeszne życie. Takie wnioskowanie jest jednak niedostępne ludziom roztropnym według własnej przebiegłości.

Wróćmy jeszcze na chwilę do wyżej przytoczonego tekstu biblijnego (Dz.ap.17:28). A może właśnie to cierpienie naszych ciał świadczy, iż Bóg, pragnąc nas włączyć do rodu Jego dzieci, poddaje nas próbie? Ludzka nieczułość duchowa niekiedy skłania Boga do użycia różgi, aby zwrócić uwagę naszego nie-świętego ducha na Jego stanowczą, Ojcowską Świętość. Blizny są wrażliwe. Po zranieniu śmiertelnym, niemal każdy człowiek na krótko doświadcza ogromnej wrażliwości – niestety – już spóźnionej.

Większość intelektualistów, uprawiających teologię zawodowo, pragnie poznać Boski charakter „na zimno”, metodami naukowymi. Wielu pragnie uniknąć tej dla nich niezrozumiałej konieczności osobistej, jaką jest szczerze stanowisko krańcowe wobec Stwórcy: bezwzględna osobista miłość, lub pełna ignorancja. Stanowisko osobiste jest subiektywne a więc nienaukowe. Nauka nie może sobie pozwolić na subiektywizmy emocjonalne. W społecznym życiu religijnym, uformowanym naukowo przez teologów, szczerść jakoś się nie przyjęła. Sakramentalnie religijni entuzjaści kultów w ogóle nie dostrzegają związku pomiędzy pokorną szczerścią wiary z ludzkiej strony a łaską płynącą ku ludziom ze strony Boskiej. Większość Polaków, tradycyjnie pokładając nadzieję w magii „szczepionek” w postaci ofiar, sakramentów i ceremonii, jest daleka od zrozumienia Boga i Jego oczekiwań na naszą szczerą miłość! A jednak Bóg łapówek nie bierze!

Dawniej problem był to niezgłębiony,
i stanowił mędrców dylemat:
mam zbawienie, czym jest potępiony?
Dziś na świecie problemu z tym nie ma.

W prostodusznej szczerości chciał człowiek
w Bożym Duchu łąd nosić moralny,
łzy pokutne spędzały sen z powiek,
dziś - prościutki zabieg rytualny.

Religijność mamy bezstresową,
więc w kościele ten pogład się szerzy:
„Bóg dziś zbawia wszystkich, bo ich kocha,
w końcu Bogu, nie ludziom, zależy”.

Więc wystarczy obrządek magiczny:
chrzest niemowląt, wszak one są święte!
Zbawczych szczepień system mechaniczny
i rozterki są już usunięte!

Bóg pragnie osobistej miłości subiektywnej, natomiast korporacyjny zarząd wyznaniowy narzuca administracyjny obowiązek sakramentalnych szczepień doktrynalnych. Subiektywna miłość do Stwórcy, jako „wybryk” indywidualny, z zasady nie może wchodzić w zakres obiektywnych badań rynkowych. Miłość do Boga, jako „subiektywna emocja”, w ogóle nie przystaje do poważnej, naukowo racjonalnej teologii. Wiara indywidualnego, mięsistego serca i kamienna religia społeczno-polityczna idą oddzielnymi drogami. Człowiek zagubiony w doczesności miota się pomiędzy tęsknotą swego zalęknionego serca i niezrozumiałymi wymaganiami religii społeczno-politycznej. Chce pogodzić jedno z drugim. Taka niestateczność sprawia, że jest bardzo poobijany na ciele i chory w duchu.

Księga Izajasza 1:2-7

Słuchajcie, niebiosy, i uważnie przysłuchuj się, ziemio! Gdyż oto Pan mówi: Synów odchowalem i wypiastowalem, lecz oni odstąpili ode mnie. Wół zna swego właściciela, a osioł złób swego pana, lecz Izrael nie ma rozeznania, mój lud niczego nie rozumie. Biada narodowi grzesznemu, ludowi obciążonemu winą, potomstwu złoślików, synom wyrodnym! Opuścili Pana, porzucili Świętego Izraelskiego, odwrócili się wstecz. W co jeszcze można was bić, gdy nadal trwacie w odstępstwie? Cała głowa chora i całe serce słabe. Od stóp do głów nic na nim zdrowego: tylko guzy i sińce, i świeże rany; nie opatrzone ani nie przewiązane, ani nie zmiękczone oliwą. Wasz kraj pustynią, wasze miasta ogniem spalone, plony waszej ziemi obcy na waszych oczach pożerają; spustoszenie jak po zniszczeniu Sodomy.

3. Trudna szczerłość

Ogarnięcie rozumem pojęcia „szczerłość” nie jest łatwe. Rozum odciąga człowieka od Boskiej prawdy. Przebiegły rozum pospolitego ludzkiego rodzaju pragnie kłamstwa. Wykrywacze kłamstwa badają reakcję ‘głupiego’ ciała, a nie ‘mądrego’ rozumu. Podczas gdy ‘mądry’ rozum bezwstydnie kłamie „jak z nut”, to ‘głupie’ ciało aż się poci ze wstydu przed Bogiem. Zatem sumienie wysyła do ciała sygnały bardziej szczerze od przebiegłego rozumu. ‘Głupie’ sumienie bardziej tęskni do Boskiej prawdy niż przebiegły rozum ludzki. Odkąd ‘mądry’ rozum (w Edenie) narzucił na ‘głupie’ sumienia całun grzechu, to ‘głupie’ ludzkie ciała chorują, zawsze śmiertelnie.

Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz wieku tego? Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata? (1.Koryntian 1:20).

4. Mroczna geneza sakramentalizmu

Historycznie rzecz ujmując, najwyższe uniesienia publiczne zawsze były związane z dramatem poczęcia życia, walki z wrogami, oraz paroksyzmem śmierci. Zatem do pospolitych zastosowań religijnych najlepiej nadają się uniesienia zespołowe. Dlatego też czynności mordercze, w postaci składania krwawych ofiar, oraz czynności o charakterze prokreacyjnym, w postaci orgii lub choćby - w czasach pokoju - nierządu świątynnego, są najstarszymi sakramentami religijnie jednoczącymi stado antropoidalne. Nawet dziś współcześni sataniści swą kultową służbę odprawiają składając krwawe ofiary. Strzelenie wrogowi śmiertelnego „gola” jest sakramentem igrzysk.

Odwiecznym, sakramentalnym przeżyciem duchowym jest wszystko to, co grupę ludzi łączy w zgodnej ekstazie; w zespołowym lęku lub uniesieniu grozy, w bezkarnym rabunku, w zbiorowym gwałcie, w świętowanym zwycięstwie, w dzikim obżarstwie, opilstwie itp.

Zbiorowe zagrożenie życia jest chyba sakramentem¹⁾ najpotężniejszym. Historycznie, w całym materialnym dorobku ludzkim, broń stanowi najstaranniej wykonane przedmioty codziennego użytku. Jednocześnie rodzaju ludzkiego wokół instynktów mordowania wrogów oraz prokreacji w na rzecz własnego stada jest szczególnie widoczne podczas wojen, kiedy masowe zabijanie i zbiorowe gwałty stanowią sakramenty powszechne.

¹⁾**sakrament** [łac. *sacramentum* od *sacer* ‘święty’], działania liturgiczne o znaczeniu zbawczym. Sakramenty w sposób istotny kształtują życie Kościoła. [Encyklopedia PWN Religia].

[Encyklopedyczna definicja sakramentu (według powyższego cytatu z Encyklopedii PWN Religia), ma starannie ucywilizowany charakter nowożytny – dopisek J.M.].

Rozwydrzenie Aaronowe (2.Mojż.32:23-25) było pierwszym, (raczej lukratywnym – 2.Mojż.32:2-4), kapłańskim sakramentem zwycięskiej ekstazy wolności udanego exodusu. Nieco później waleczny Jozue odprawiał mordercze „sakramenty” podboju wojennego. Natomiast Sędziowie i król Saul odprawiali głównie podjazdowe „sakramenty” obronne i grabieżcze. W okrutnych czasach podboju Kanaanu tylko Dawid był królem według Bożego serca; szalenie zuchwały i waleczny, lecz przy tym refleksyjny, w porywach pokorny i zarazem pokutujący. Zaś jego mądry syn Salomon głównie sprawował już hedonistyczne „sakramenty” czasu prosperity.

Początki sakramentalizmu zanotowano wśród wcześniejszych rajszych vegetarian tuż za rajską bramą Edenu. Historycznie pierwszy był sakrament przelewu krwi. Nierząd jest już historycznie nieco późniejszy.

Księga Rodzaju, 1.Mojż.4:3-4

Po niejakiem czasie Kain złożył Panu ofiarę z plonów rolnych; Abel także złożył ofiarę z pierwotnych trzody swojej i z tłuszczu ich. A Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę.

Księga Wyjścia, 2.Mojż.32:6

I wstawszy nazajutrz wczesnie rano, złożyli ofiary całopalne i przynieśli ofiary pojednania; i usiadł lud, aby jeść i pić. Potem wstali, aby się bawić...

1.Królewska 14:24

Byli także w tym kraju uprawiający nierząd kultowy. Popelniali więc wszystkie te obrzydliwości narodów, które Pan wygnał przed synami izraelskimi.

Przy ofierze Kaina i Abła mogło być zaledwie czworo uczestników. Gdy Kain złożył na ołtarzu bezkrwawe (‘bezduszne’) płody ziemi, to nic duchowo wstrząsającego się nie wydarzyło. Można jednak wnioskować, że kiedy vegetarianin Abel **bezdusznie zabijał** pierwotne swojej (hodowanej dla futer i mleka) trzody przelewając krew, to pozostała trójka przedpotopowych vegetarian (1.Mojż.3:18-19) przeniknął dreszcz świętej grozy od Boga. Nie można wykluczyć, że w tym dramatycznym autentyzmie przelewu krwi i odbierania życia, równocześnie zainicjowało się okultystyczne połączenie człowieka z mrocznym światem duchów zła. *Gdyż życie wszelkiego ciała jest w jego krwi* (Księga Kapłańska, 3.Mojż.17:14).

Zauważmy, że Wiekuistego, Świętego Ojca duchów, Dawcę doczesnego życia, Żydzi – według Biblii – nazywają *Bogiem duchów wszelkiego ciała* (4.Mojż.16:22; 27:16).

Tak czy inaczej, tuż za progiem Edenu wynaleziono sakrament: „happening”, który łączy ludzi we wspólnym przeżywaniu autentyzmu śmierci, krwawej ofiary lub innego ekstremalnego uniesienia („gola”).

BÓG USTAWICZNIE NIEROZUMIANY

Niezglębione są tajemnice ducha ludzkiego. Zawistny i bezwzględny Kain, szlachtując religijnego rzeźnika, swego brata - wegetarianina, okazał się większą sakramentalną skutecznością niż Abel. A ponieważ w owym czasie abstrakcyjne pojęcie przebaczenia jeszcze pośród ludzi nie istniało, to Bóg, pragnąc zapobiec eskalacji zbrodni, stanowczo nie pozwolił ludziom wywierać zemsty na Kainie (1.Mojż.4:15). Jednak sakrament przelewu krwi znalazł trwale zastosowanie w kulturze duchowo nieodrodzonego rodzaju ludzkiego i tak już pozostało na długie wieki religijnej ludzkości. Wojna jest dziś politycznym sakramentem władców, („bogów” życia i śmierci), i ... kapelanów. Pokojowy nierząd kultowy swym dramatyzmem nie jest w stanie dorównać sakramentom „wojen sprawiedliwych”.

Bezkarne morderstwo „w imię boga” zionie grozą, więc taki sakrament zawsze miał, i nadal ma, znacznie szerszy oraz trwalszy zasięg społeczny niż przed-świątynny i (nieco już późniejszy) świątynny sakrament nierządu kultowego. Po Rzymskich igrzyskach pozostaje w pamięci śmierć gladiatora.

5. Boska metodyka wychowawcza w historii Izraela

U podstaw decyzji o zburzeniu Świątyni każdorazowo leżała rozpacz Boga wobec powszechnego niezrozumienia Jego świętych oczekiwań w Izraelu. Bóg nadał swemu ludowi zakon moralny, lecz duchowieństwo świątynne uparcie naginało ten zakon w kierunku kultowo-rytualnym, służącym ich celom korporacyjnym i politycznym. Całkowite zburzenie kamiennej Świątyni (70 A.D.), spowodowało upadek dumnej kapłańskiej hierarchii i religijnych stronnictw politycznych. Wraz z zakazem wstępu Żydów do Jerozolimy (od roku 135 A.D.), skończyło się widowiskowe, ambicjonalne i lukratywne odprawianie pobożności, choćby na gruzach. Wielka diaspora Żydów miała ten stan utrwalić na wieki. Jest ironią historii, że bezwzględne korporacje kapłańskie w nowożytnej cywilizacji Rzymskiej, jak mityczny Feniks z popiołów, wybujały wśród folklorystycznie religijnych pogan na nowo, z jeszcze większą siłą polityczną.

Już w początkowym okresie Pierwszego Przymierza (Synajskiego) Boża rozpacz nad duchowo zagubionym ludem Izraelskim wywołała ratunkowe postanowienie o wzbudzeniu Mesjasza (5.Mojż.18:15). Miał On przynieść światło moralne oraz ustanowić ludzkie relacje szczerzej miłości w ziemskim oddziale Królestwa Boga.

Żyjący w Ziemi Obiecanej prorok Amos (8 w. p.n.e.), zapisał (Am.7:8):
*I rzekł Pan do mnie: Co widzisz, Amosie? I odpowiedziałem: Pion [prawdło, przymiar, wzornik]. Wtedy **Wszchemogący rzekł: Oto Ja spuszczam pion wpośród mojego ludu izraelskiego, już mu nie przepuszczę.***

Czasy nowożytne pokazały, że ów żydowski „pion”, jako Boski wzornik duchowości, jakoś się nie przyjął w religii Rzymskiej, (od Teodozjusza I Wielkiego ogarniętej trynitarną furją misyjną). Okazało się, że duchowy „pion Amosa” można przykładać tylko do obiektów statecznych, moralnie ustabilizowanych przez poszanowanie ponadczasowego Prawa Boskiego.

Współczesny sakrament „ciała Chrystusa” jest przez „odpowiednio wyświęconych” kapłanów masowo udzielany doustnie, zazwyczaj podczas świątecznej celebracji kultowej, jednoczącej pobożny lud. Natomiast w diasporze żydowskiej, nowożytnym sakramentem jednoczącym lud był strach przed nominalnymi Chrześcijanami (przez wszystkie wieki pogromów, aż do dnia dzisiejszego, także po europejskiej Zagładzie). U Żydów „pion Amosa” jest utrwalany w zacisznej praktyce szabatów życia rodzinnego.

Dzisiejszy „Chrystus teologiczny”, nie jest społecznym wzornikiem życia moralnego, gdyż stał się **przedmiotem** boskiej czci od święta; w praktyce zaś – religijnym rekwizytem w pudełku tabernakulum, obnoszonym i udzielanym pokornemu ludowi przez duchowieństwo, jako sakrament kultowy.

6. Moralny zamysł Dekalogu

Już starożytny Dekalog nosił charakter wybitnie moralny, a więc ponadrytualny, poza-sakramentalny. Dlatego Mojżesz, niosący te Boskie słowa na tablicach kamiennych, widząc sakralne rozwydrzenie ludu, ze zgrozy potłukł tablice i przemówił do ludu (jedynie wówczas dla nich zrozumiałym) „sakramentalnym” językiem krwi (2.Mojż.32:25-30). *Synowie Lewiego uczynili według rozkazu Mojżesza i padło w tym dniu z ludu około trzech tysięcy mężów* (wersz 28). Dekalog porządkował podstawowe religijne i moralne sfery życia ludzkiego przed obliczem „*Żyjącego, który mnie widzi*” (Księga Rodzaju, 1.Mojż.25:11).

Zwłaszcza przykazania pierwsze i dziesiąte, stanowiące jak gdyby miękkie okładki sztywnego, bezdyskusyjnego Dekalogu, mają charakter intencjonalny, duchowy, wybitnie wewnętrzny, nie podlegający sztywnej, arbitralnej ocenie kapłańskiej.

Pomimo tego, w tradycyjnie kultywowanej praktyce religijnej, jakby wbrew procesowi jej historycznego cywilizowania, nawet Dekalog został przez duchowieństwo stopniowo nagięty ku sakramentalizmowi tak dalece, jak tylko to było możliwe. Wokół Skrzyni Świadcstwa organizowano na pustyni jednoczące lud krwawe ceremonie z obżarstwem (4.Mojż.11:32-35; Ps.105:40), po czym „lud się bawił”. Wiadomo w jaki sposób. W Ziemi obiecanej, po wybudowaniu Świątyni, religijność ludu w czasach pokoju znacznie się ucywilizowała, lecz jako „sakramenty” zachowano zabijanie zwierząt, wspólne ich spożywanie i (jakoś opodatkovany) nierząd świątynny.

Dopiero Jezus, Pogromca szatana, Mesjasz Domu Izraela, całkowicie położył kres religijnej idei wszelakich sakramentów na rzecz świadomości moralnej. Jednak przy wybujałej praktyce świątynnej nie został On zrozumiany, więc rychło sam się stał krwawą ofiarą sakramentalną. Kładąc w ofierze swe święte życie przed Bożym Obliczem dobrowolnie i świadomie, uratował moralność rodzaju ludzkiego. I tak Jezua pokonał szatana.

7. *Sprzeczne Imperatywy*

Lud szczerzy czuje wyrzut moralny,
gdy się zabija ludzkie istnienie,
jednak proroków los zawsze marny,
w okupowanym Jeruzalemie.

Więc wciąż na świecie trwa rozdwojenie,
i miecz wśród ludzkich serc i umysłów,
po tych zdarzeniach w Jeruzalemie,
wskutek kapłańskich sprytnych pomysłów.

Gdyż stan kapłański nie bity w ciemność,
na drodze Prawdy sakrament stawia,
fałszywy obraz wiary na ziemi,
na swych straganach wciąż ustanawia.

Przed duchowieństwem nic nie ukryjesz;
w swej przebiegłości przejrzą człowieka.
Duch Boga w tobie – to już nie żyjesz!
Na nawiedzonych już szafot czeka.

W ten sposób wielu świętych zgładzono
przez długie wieki władzy kapłańskiej,
aby powstrzymać serc szczerych grono,
od zrywów zbawczej wiary Mesjańskiej.

Cieśla nie pojmie arcykapłana,
zaś serca cieśli kapłan nie zgłębi,
różny dar łaski jest ludziom dany,
w każdym się inna namiętność kłębi.

Więc się na rynku pogłoska szerzy,
że dobrze wierzy, kto „słusznie wierzy”.
Ten „słusznie wierzy”, kto zarobkowo;
kto wierzy sercem, - ten płaci głową.

Mesjańskie serce nie wytrzymało
sprzecznych kryteriów ziemi i nieba,
w świętym porywie wystąpił śmiało,
o skutkach mówić wam nie potrzeba.

Stąd historyczna płynie nauka,
całkiem odmienna od tej Mesjańskiej:
kto służy Bogu, ten śmierci szuka,
z wyroku władzy arcykapłańskiej.

Ze zmartwychwstania wniosek jest inny,
dobrze, kiedy go sercem przyjmujemy:
***Jeśli z Jezusem wespół walczymy,
z Nim też królować wiecznie będziemy.***

8. Nowożytne dziedzictwo sakramentalne

Współcześnie, oprócz misteriów religijnych organizowanych przez religie sakramentalne (Kalwaria Zebrzydowska, Licheń), ulubionymi świeckimi „zabawami ludu” w czasach pokoju są dość rozpasane, karnawały, mecze, polowania, pijaństwo, narkomania, corrida. Natomiast niesakramentalne społeczności, przodujące w twórczości naukowej i artystycznej, raczej wyżywają się w szeroko rozumianej kulturze materialnej. Zajmują się sportami ekstremalnymi, alpinizmem, żeglarstwem, a także turystyką, wyścigami, pływaniem, szermierką, grą w tenisa, golfa itp. Niestety, w systemie kapitalistycznym, dla bankierów i kleru najbardziej lukratywnym happeningiem nadal jest sakramentalna wojna. Nic nie jednoczy narodu wokół władz tak, jak „wróg” zewnętrzny. Nigdy nie udało się ucywilizować sojuszu miecza i kadzielnicy (Daniela 11:27).

Medialnie armia wnet odniesie zwycięstwo,
Wrażych kobiet i dzieci trwa wycinka planowa,
Kapelanom wojsk własnych też dostarczy zajęcia,
Wszystkie trupy w mundurkach z honorami pochowa.

Chytry bankier łąpczywie już przelicza swe zyski,
Perspektywy rozwoju przed kongresem roztacza,
Telewizja prywatna wnet zarobi na wszystkim,
Darmo matka w Teksasie przed kamerą rozpacza.

Natomiast jednoczenie się duchowo odrodzonego Rodu Bożego zachodzi dziś wyłącznie wokół niesakramentalnej duchowości mesjańskiej, wyższej niż celebra. Albowiem Jezus z Nazaretu przyniósł światu niebiańską jedność „nie z tego świata”, opartą na **mesjańskim zrozumieniu Boskich Praw**.

Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić (Mat.5:17).

Religijny świat, jako całość, przez dwa tysiące nowożytnych lat (jak pokazuje historyczne doświadczenie) jeszcze nawet nie dorósł do pełnego zrozumienia i rozsądnego przestrzegania Dekalogu.

W polityce religijnej czasów nowożytnych, realizowanej pośród pogan według „świętej” furii duchowieństwa (oraz stronnictw religijnych), społeczna funkcja krwawego sakramentu jednoczącego pospólstwo, przez całe mroczne średniowiecze polegała na rozpętywaniu „powszechnej zapalczowości misyjnej”, przejawianej w postaci wojen krzyżowych, konkwisty, inkwizycji, kontrreformacji, pogromów Żydów i wreszcie ostatniej, „triumfalnej” Zagłady Żydów w połowie XX wieku.

W nauce zaś „mądry kamień teologiczny” metodycznie uderzył w głupie, mięsiste serca mesjaniczne. Mesjańska mądrość i łagodność nie znalazła zrozumienia ani w świecie, ani nawet w rynkowym Kościele. Pospólstwo zawsze wybierało rozkoszne sielanki i mordercze igrzyska (Mat.27:20-23).

Początkiem mądrości jest bojaźń Pana, a poznanie Świętego - to rozum (Przypowieści Salomona 9:10).

9. Boskie oczekiwanie

Ogólny Boski nakaz ludzkiej miłości (miłosiernej empatii) nie ma nic wspólnego z kainową gorliwością religijną ludzkiego rozumu. Dlatego ten nakaz jest tak trudny do powszechnej akceptacji.

A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują (Mat.7:14).

Kiedy jest się miotany na lewo i na prawo po szerokiej drodze religii sakramentalnych, praktykowanych od czasów zamierzchłych, to bardzo trudno jest trafić do ciasnej bramy mesjańskiej.

Jakże ciężko, we współczesnej dobie,
w Bożej Prawdzie odnosić zwycięstwa,
gdy religia z kłamstwem, moce obie,
wściekle kręcą sterem człowieczeństwa.

Już w dzieciństwie miałem klero-fobię,
czując fałsz i widząc bezeceństwa.
Dziś - ich sztandar spłonął na ich grobie,
Mesjasz zesłał mi Ducha zwycięstwa.

Myśl szatańska, we współczesnej dobie,
kłamstwem syci masy człowieczeństwa,
lecz Pan Jezus, we własnej Osobie,
jest gwarancją mego bezpieczeństwa.

Choć świętoszków mam przeciwko sobie,
w szczególności zaś hierarchów duchowieństwa,
z przeciwności ziemskich sobie nic nie robię,
Hetman Jezus Swego mi udziela męstwa.

Z Nim pokonam przyszłe śmierci obie, (Obj. 20:14)
 Jego Duch rękojmią jest zwycięstwa;
 do wieczności z Bogiem się sposobie,
 jako żołnierz mesjańskiego księstwa.

Jednym z pierwotnych celów Kościoła miało być rozbudzanie (w Izraelu i w pogańskich narodach) moralnej świadomości na najwyższym, mesjańskim poziomie. W okresie Pierwszego Przymierza Tanach²⁾ prowadził do synowskiej duchowości Mesjasza, zaś w Nowym Przymierzu Mesjasz prowadzi do zasad Tory. Albowiem **zamierzony przez Boga moralny poziom ludzkości jest odwiecznie nachylony w mesjańskim kierunku.**

Ogólne Boskie przykazanie miłości: *Sluchaj Izraelu!... Będziesz ...miłował Pana, Boga swego*, znajduje się w Księdze Powtórzonego Prawa 6:4-9, tuż za Dekalogiem. Przykazanie to stało się naczelnym Boskim prawem dla całego Domu Izraela, (dawnego Jakuba), który zwycięsko przeszedł od pospolitego rodzaju ludzkiego do Rodu Bożego.

W Dekalogu nie ma formalnego nakazu miłości Boga i bliźniego. Szczerej miłości nijak nakazać nie można. Są natomiast warunki konieczne dla zasiewu tej miłości. W Dekalogu jeszcze nie ma miłości Mesjasza Jezusa. W Sz-ma jest już zarówno synowska miłość Izraela, Jezusa, jak i wrażliwych mesjanistów. Cudowne Boskie etapy poczynania, wzrastania, powoływania i wychowywania ludzkich duchów do mesjańskiej dojrzałości „ostatniego Adama”, mają swoją kolejność. Dekalog jest dla nieodrodzonego Jakuba; Sz-ma jest już dla Izraela.

W pępownie matczynej łona jeszcze nie ma miłości dziecka do matki. Jest już jednak miłość matki do dziecka. W Dekalogu jeszcze nie ma zapisu miłości Jakuba do Boga-Ojca. Jest już jednak wielka miłość Ojca duchów do Izraela. Dla duchowo nieodrodzonego Jakuba Dekalog jest „pępwiną” niezbędną do uświęconego „życia płodowego” w społeczeństwie Ludu Bożego. Duch miłości Mesjasza Jezusa do Ojca i do Jego ludu jest już znakiem dojrzałości Izraela do wychowania następnego pokolenia potomstwa *rodu Bożego*. Następne pokolenie, aby mogło zostać zrodzone, wymaga odżywiania przez pępwinę. Taki już jest Boski porządek na ziemi. Po odcięciu pępownicy Jakub odżywia się sam. Nie wszyscy Jakubowie dochodzą do poziomu dojrzałości Izraela.

²⁾**Tanach**, hebrajska nazwa *Starego Testamentu* (*Biblii* hebrajskiej), utworzona z pierwszych liter hebrajskich nazw poszczególnych jego części: *Tora*, *Newiim*, *Ketuwim*, tzn. *t-n-k* (ostatnią spółgłoskę po samogłosce wymawia się jako *ch*).

BÓG USTAWICZNIE NIEROZUMIANY

„Pępowina” Prawa Bożego jest warunkiem niezbędnym, lecz jeszcze niewystarczającym takiej duchowej dojrzałości. Izrael wie, że niszczenie pępowiny niszczy warunki rozwoju jego potomstwa. Życie wszystkich pokoleń Jakuba wisi na dziesięciu ogniach „pępowiny” Dekalogu. Pokolenia Jakuba rozwijają się dzięki Prawu Bożemu. Prawo Boże prowadzi do dojrzałej, synowskiej miłości Mesjasza.

Mesjańską dojrzałość Izraela wzbudza Bóg wszczepiając Swego Ducha do serc pokoleń Jakuba. Dojrzałość Izraela polega na wydawaniu potomstwa dla Boga w Jego miłości. Ta miłość stanowi już drogę mesjańską. Tylko mesjańskim niemowlętom, nienarodzonym z Ducha, wydaje się, że pępowina to wszystko. Dla nich tak jest w istocie. Dla Boga to dopiero warunek wstępny. Izrael już o tym wie, Jakub jeszcze do tego nie dojrzał. Jest to konflikt rodzajowy: religijnego rodzaju ludzkiego i uświęconego Rodu Bożego zarówno wśród etnicznych Żydów jak i wśród wszystkich *ludów, narodów i języków* (Dz.ap.17:28-29).

10. Praktyka poszanowania Dekalogu

Mesjasz Jezus naucza nas (Mat.5:22-44), mówiąc, ‘*a Ja wam powiadam*’, że Boski nakazowy obowiązek miłosierdzia znacznie wykracza poza Dekalog. Jednak Dekalog jest znany najpowszechniej. Pierwszym przykazaniem Dekalogu wobec świadomego człowieka jest wyłączność Świętego Jedyne Boga Żydów.

(1) Nie będziesz miał innych bogów obok mnie.

To jest pierwsze przykazanie Dekalogu, do którego dość powszechnie przyznają się zarówno Żydzi jak i nominalni Chrześcijanie (Księga Powtórzonego Prawa, 5.Mojż.5:7).

Owa wyłączność jest szczególnie wyraziście zapisana w (5.Mojż.6:4-5), oraz w Największym Przykazaniu Mesjańskim (Marka 12:29-30). Albowiem prawdziwa, szczerza miłość wymaga wyłączności. Aby jednak nie było żadnych interpretacyjnych wątpliwości pośród „ludu twardego karku”, Bóg zapisuje na kamiennych tablicach także przykazanie drugie, będące prostą konsekwencją pierwszego. Przykazanie drugie jest w swej treści tak obcesowe, że wrażliwy współczesny człowiek (wierzący i zarazem myślący) mógłby się nawet czuć dotknięty. Po cóż Wiecznie Żyjący Bóg w ogóle zapisał tak dla nas oczywiste przykazanie? Czyżby miał do czynienia ze stworzeniami upośledzonymi umysłowo? Najwidoczniej jednak Bóg wiedział, że religijność niekiedy odbiera rozum i całkiem destabilizuje człowieka, zatem pragnął ustrzec religijnie oszołomionych ludzi przed kultem martwych podobizn. Nawet małe dzieci wiedzą, że pośród pogan ten Boski zakaz został powszechnie zignorowany.

Na przykład Polska jest krainą niezliczonych sanktuariów, w których czci się regionalne podobizny od dawna nieżyjącej, świętej niewiasty, matki Mesjasza Jezusa. Drugie Boskie przykazanie nawet bezmyślnego człowieka miało chronić przed religijnym bluźnierstwem wobec Wiekuistego Stwórcy.

(2) Nie czyn sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze i co jest na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył, gdyż Ja, Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mię nienawidzą, a okazują łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy mię miłują i przestrzegają moich przykazań. (Księga Powtórzonego Prawa, 5.Mojż.5:8-10)

Bóg, po upadku Adama, a zwłaszcza po bratobójczej zbrodni religijnego Kaina, najwidoczniej zdał sobie sprawę z niedostatku miłosierdzia, wrażliwej wiary i trzeźwego myślenia u ludzi. Fakt, iż tak oczywiste przykazanie musiało znaleźć się w Dekalogu, bardzo źle świadczy o rodzaju ludzkim. Krwawa kontr-reformacja europejska, zwłaszcza podczas trzech stuleci od XVI do XVIII, potwierdziła to w całej pełni. Jakkolwiek wydania Biblii na ogół zawierają drugie Boskie przykazanie według powyższego brzmienia, to na lekcjach religii wyznań ekumenicznych nadal jest wykładany dekalog bez tego przykazania, przebiegle przenumerowany. Współcześnie, po mrocznych sanktuariach „europejskiej” Polski, okresowo „peregrynuje” wyimaginowany wizerunek matki Mesjasza, oraz kopia ‘całunu Turyńskiego’. Według Biblii, Miłosierny Bóg zsyła karę umysłowego upośledzenia „tylko” *do trzeciego i czwartego pokolenia*.

(3) Nie nadużywaj imienia Pana, Boga twojego, gdyż Pan nie pozostawi bez kary tego, który nadużywa imienia Jego. (Powtórzonego Prawa 5:11).

Im wyższe jest ludzkie stanowisko w hierarchii społecznej, tym powszechna dostępność do tej osoby jest mniejsza. Numer osobistego telefonu burmistrza miasteczka lub powiatowego starosty jest zastrzeżony. O ileż bardziej numer telefonu prezydenta państwa! Aby zostać wysłuchanym choćby przez starostę, trzeba z dużym wyprzedzeniem zapisać się w sekretariacie. Gdybyśmy nawet chcieli staroście codziennie nosić kwiaty lub prezenty to już po 2-3 dniach byłby dla nas niedostępny.

Gdy przynosicie na ofiarę to, co ślepe, czy nie ma w tym nic złego? Gdy ofiarujecie to, co kulawe i chore, czy nie ma w tym nic złego? Spróbuj złożyć to swojemu namiestnikowi, a zobaczysz, czy przyjmie to łaskawie albo czy okaże ci przychyłność? - mówi Pan Zastępów (Księga Malachiasza 1:8).

Świętego Najwyższego Majestatu w ogóle nie zna ten, kto chwali się poufałą z Nim znajomością i co chwila przyzywa Jego Imię niemal jako swego kolegi.

BÓG USTAWICZNIE NIEROZUMIANY

Ryby świadczą: nasz Bóg pływa tam, gdzie zechce,
Ptaki mają tę pewność: Bóg jest latający,
Jest dobrym pasterzem - twierdzą syte owce,
Homo sapiens wnioskuje: mój Bóg jest myślący.

Błazny twierdzą: Bóg nasz - to kompan wesoły,
Wałkoń mówi: Bóg żadnej nie ukończył szkoły,
Zaś teolog wnioskuje z rozszczepionej głowy,
że jego Bóg – chociaż Jeden – jest Trzyosobowy.

Większość ludzi traktuje przykazania Dekalogu jako nienaruszalne i nie podlegające ocenie społecznej. Są bezdyskusyjne. Tak ma być i koniec. To są fundamentalne zasady relacji pomiędzy człowiekiem a jego Stwórcą, oraz pomiędzy ludźmi w społeczeństwie żyjącym według Boskich praw. Problem w społeczności zaczyna się dopiero wtedy, gdy stopień wierności Prawu Bożemu trzeba jakoś ocenić. Na ziemi funkcjonują dwie oceny: „mięsista” i „kamienna”.

Zauważmy, że bezdyskusyjne przykazania Boskie podlegają znacznie zróżnicowanej możliwości społecznej kontroli i oceny wewnątrz kongregacji. Tylko przykazania pierwsze i dziesiąte nijak nie podlegają takiej kontroli, nabrzmiewając aż do chwili, gdy nastąpi wybuch odsłaniający kulisy serca. Bóg zaś bada zamysły serc od środka.

„...albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” (1.Samuela 16:7).

Nie da się w sercu człowieka zmierzyć głębi szczerzej czci wobec Boga Niewidzialnego i nie można wykryć u człowieka szczerego braku tej czci. Nie można a’priori wykryć w sercu człowieka zgubnego pożądania czegokolwiek.

Domysły niewidzialnych intencji serca nie mogą stanowić podstawy do karania lub nagradzania w społeczeństwie. W ocenie społecznej liczą się tylko uczynki namacalne. Nie może być przedmiotem ani społecznej hańby, ani chluby, jeśli ktoś nosi w sercu wiarę i cześć (albo brak wiary i pogardę) wobec Boga Jedyne, wobec żadnego, lub wobec wielu bogów. Ludzie formalnie nie mogą sprawdzić wierności ogólnemu Boskiemu przykazaniu miłości, podobnie jak pierwszemu, oraz dziesiątemu przykazaniu Dekalogu. Taka jest też opinia samego Jezusa:

A Ja wam powiadam, że każdy, kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim (Mat.5:28).

Dopiero uczynkowo ujawnione owoce ludzkich zamysłów pośrednio świadczą o dławionej, głęboko ukrytej pożądliwości. Wobec skrywanej ignorancji lub niewierności wobec Boga, oraz ukrywanej pożądliwości i

pychy serca, każde zgromadzenie religijne jest bezsilne aż do ujawnienia uczynkowego: *Widziałem okrutnego bezbożnika, rozpierającego się jak cedr Libanu* (Księga Psalmów 37:35).

Przykazanie pierwsze nie podlega ludzkiej kontroli formalnej. Zatem ludzie nie mają prawa orzekać w sprawie wierności pierwszemu przykazaniu Dekalogu. Deklaracja płynąca z ludzkiego rozumu nie zawsze jest szczerą. Mając w pamięci niejedno polityczne exposé możemy stwierdzić, iż deklaracje wobec tłumu, - to ludzkie umizgi bez pokrycia. *Pan bada sprawiedliwego i bezbożnego, a nienawidzi tego, kto kocha bezprawie* (Księga Psalmów 11:5).

Duch Boży sprawia, że rośnie trawa,
w świętej szczerości śpiewa też ptak;
I tylko człowiek wciąż coś „odprawia”,
gdyż z ludzkim sercem coś jest „nie tak”.

Bóg człowiekowi dał wolną wolę;
Bóg się z człowiekiem podzielił swym;
Człowiek zatwardził serca podwoje,
bo nie chce, aby Bóg rządził w nim.

Z Ducha Bożego jest szczerą wiara;
z Ducha Bożego - radości dar;
Lecz bez szczerości - wstrętą ofiara,
gdyż Bóg się brzydzi przekupstwa miar.

Przez swą przebiegłość człowiek „odprawia”,
chce mieć przychylność Bożą - lecz jak?
Bez tej ufności, jaką zna trawa,
i bez szczerości jak wolny ptak.

Trwa religijna ludzka zabawa,
byle żyć z dala od Boskich praw;
Nie żyć ufnością tak, jak ta trawa,
ani radością, jak szczerzy ptak.

Wzrok Boży przestrzeń serdeczną bada,
zna każdy motyw, i każdy czyn.
Duch Boży pieczęć własności nada,
kiedy się **szczerze** połączysz z Nim.

Więc obrządkową porzuć zabawę;
magiczny - ludzkich religii - znak,
Szczerzy przed Bogiem - naśladowaj trawę,
i w świętym szczęściu - śpiewaj jak ptak.

Z przykazaniem drugim jest już całkiem odmiennie niż z relacją wobec Niewidzialnego. Tak długo jak ktoś w ukryciu oddaje kultowy hołd jakiejś widzialnej podobiznie, albo publicznie takiego hołdu nie manifestuje, to poszanowanie przykazania drugiego pozostaje sprawą społecznie niejawną. Jednak publiczny kult podobizny albo jawna odmowa udziału w jego praktykowaniu już podlegają ocenie społecznej i mogą być egzekwowane lub napiętnowane pod przymusem, jak za czasów Nebukadnesara, którego mamy prawo traktować jako historycznego prekursora totalitaryzmu.

Gdzie tylko wkracza możliwość przymusu, tam już nie ma miejsca na szczerą bezpieczną. Na szczerych heretyków czekają płomienie stosu. Stosy średniowiecza były ołtarzami sakramentalnymi, jednoosobowymi krematoriami. Krematoria grupowe wprowadzono w XX wieku.

Drugie przykazanie Dekalogu może podlegać ludzkiej kontroli formalnej i przez ten fakt znakomicie nadaje się do religijnych zastosowań w ludzkim stadzie. Odwrotność drugiego przykazania w postaci „będziesz się kłaniał” jest z premedytacją stosowana przez upartyjnione potomstwo Nebukadnesara aż do pokoleń współczesnych. Odmowa uczestnictwa w kultowej masówce ku czci „umiłowanego przywódcy” świadczy o buntowniczej wrogości wobec zasad „jedynie słusznych” i powszechnie obowiązujących. Odwrotność drugiego przykazania zapewnia korzystny zapis w kartotece właściciela niewolniczego stada. Nieobecność niewolnika systemu w mauzoleum wodza rewolucji albo w procesji ‘Bożego Ciała’ nadaje mu piętno religijnego apostaty. Adoracja ‘Jezusowego żłóbka’ oraz ‘Jezusowego grobu’ to stosowane w Polsce coroczne sakramentalne manifestacje religijnej prawowierności. Albowiem miłość do bezbronного dziecka oraz groza męczeńskiej śmierci są rozumiane powszechnie i tego rodzaju czytelne uczucia mają jednoczyć religijne zgromadzenie.

W społecznej praktyce kontroli formalnej podlega jedynie odwrotność drugiego Przykazania. Kościół Jezusa Mesjasza stosuje drugie przykazanie Dekalogu wprost; religie komercyjne – jego odwrotność.

Trzecie przykazanie dekalogu jest szczególną pułapką, jaką Bóg zastawił wobec organizatorów nieszczerých form religijności. Każde komercyjne wezwanie Imienia Bożego jest z zasady nieszczerę. Wszystkie masowe formy religijności odprawianej dla tradycji, zysku, kapłańskiego splendoru, rozrywki (konsekracje budynków, zwierząt i samochodów) lub zastosowań polityczno – militarnych (przed wyprawą wojsk) jedynie ubliżają Imieniu Bożemu. Trzecie przykazanie powinno podlegać szczególnej ochronie społecznej (Księga Powtórzonego Prawa, 5.Mojż.10:12). Zjawisko szczerości zespołowej występuje jednak niesłychanie rzadko, jedynie w masowej jedności ekstremalnego udrczenia niewolniczego, chorobowego lub innego

śmiertelnego zagrożenia. W społecznościach sakramentalnych szczytowa ignorancja trzeciego przykazania manifestuje się przed wyborami, w okresie prosperity i pokoju międzynarodowego.

Trzecie przykazanie jest przede wszystkim Boskim ostrzeżeniem wobec kapłanów przed pochopnymi i rynkowymi formami organizacji masowej religijności. Pierwszym śmiertelnym Boskim ostrzeżeniem przeciwko religijności nieszczerzej był ogień, jaki pochłonął Nadaba i Abihu, synów Aarona (Księga Kapłańska, 3.Mojż.10:1-2). Współcześnie, profesjonalni „odprawiacze” ceremonii kultowych jakoś się tym nie przejmują. Fakt, że Bóg Miłosierny dziś nie zabija kapłanów nieszczerych i nieczystych, może być interpretowany rozłącznie lub łącznie w sposób następujący: - albo oni nie mają nic wspólnego ze Świętym Jedyntym, - albo Bóg nie traktuje ich jako swoich synów, - albo razem i jedno, i drugie.

Wielka religijna gorliwość pogańskich proroków Baala (1.Księga Królewska 18,-) nie wywołała żadnej reakcji Wszechmogącego. Oni nie byli Jego synami, lecz prorok Eliasz był synem Świętego Jedyntego. Religijność nie wywołująca reakcji Żyjącego jest daremna. Służbowe wzywianie Imienia Bożego jest związane ze śmiertelnym niebezpieczeństwem. Bóg cierpliwy i miłosierny, lecz przy tym zawsze święty i stanowczy, nie przyznaje się do żadnego odprawiania pobożności na użytek doczesny.

Kościół folklorystyczny zawiera w sobie nieusuwalną sprzeczność (wiary serca i celebry - obrządku kultowego) tkwiącą w tym, że szczerłość i brak indywidualnych nadużyć w przywoływaniu Imienia Bożego nijak nie może być przedmiotem społecznej chluby. A jakże przede wszystkim tej chluby by się kapłanom chciało! Natomiast masowe nadużycia („choćby” Imienia Bożego) – jak wiemy – są docześnie bezkarne, a to ludzi rozzuchwala bardzo. Nawet indywidualne nadużycia trzeciego Przykazania są w społeczeństwie odbierane na ogół fałszywie, jako wielka pobożność. Jednak popospolitanie tego, co święte, w oczach Świętego Jedyntego nie jest dobrze widziane. Pamiętajmy więc ostrzeżenie płynące ze śmierci Nadaba i Abihu.

Przykazanie czwarte w praktyce współczesnej okazało się szczególnie społecznie brzemiennie gdyż - jak żadne inne - najlepiej nadaje się do zastosowań „sakramentalnych” o charakterze inkwizycyjnym. Nie przystąpienie do sakramentu oznacza wyłamanie się ze społeczności złączonej przez ten sakramentalny znak. Odmowa przyjęcia „szczepionki” grozi masową epidemią. Żadna plemienna lub narodowa religia nie może sobie pozwolić na takie fanaberie. Apostazji nie może tolerować żaden totalitaryzm.

(4) **Przestrzegaj dnia szabat, aby go święcić, jak rozkazał ci Pan, twój Bóg. Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę, ale siódmego dnia jest szabat Pana, twój Bóg. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy ani ty, ani twój syn, ani twoja córka, ani twój sługa, ani twoja służąca, ani twój wół, ani twój osioł, ani twoje bydło, ani obcy przybysz, który mieszka w twoich bramach, aby odpoczął twój sługa i twoja służebnica tak jak ty. Pamiętaj, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej i że Pan, twój Bóg, wyprowadził cię stamtąd ręką możną i ramieniem wyciągniętym. Dlatego rozkazał ci Pan, twój Bóg, abyś obchodził dzień szabat** (Księga Powtórzonego Prawa, 5.Mojż.5:12-15).

Negatywne podobieństwo (strukturalna asymetria) przykazań czwartego i drugiego ujawnia się w przeciwnościach. Przykazanie drugie stanowi: „**Nie czyn...**”, czwarte zaś przeciwnie: „**Przestrzegaj...**” – a więc czyn. Jawne oddawanie (lub odmowa oddawania) hołdu podobnie, podobnie jak jawne naruszenie zespołowej celebracji szabat, jest społecznie dostrzegalne i znakomicie nadaje się do napiętnowania przez fundamentalistów. Tu sakralna interpretacja przykazań wprost na użytek społeczności jest oczywista. Lecz już prywatnie sprawa wygląda zupełnie inaczej. Skryte oddawanie hołdu podobnie uchodzi w społeczności wiernych bezkarnie (Ezechiela 8:17), zaś skryte przestrzeganie szabat jest społecznie niewidoczne, a więc może podlegać napiętnowaniu jako nie-przestrzeganie, gdyż sakramentalnym warunkiem religijnej funkcji każdego przykazania „**Przestrzegaj...**” jest jego przestrzeganie społeczne. Podobieństwo tych przykazań jest więc zdecydowanie asymetryczne. Dlatego sakramentem z zasady nie może być przykazanie zabraniające wprost: „**Nie czyn sobie...**” zaś przykazanie nakazujące: „**Przestrzegaj...**” już się do dyscyplinujących zastosowań sakramentalnych nadaje znakomicie.

Obok największego Boskiego nakazu ogólnego Tory „**będziesz miłował...**”, w samym Dekalogu mamy tylko dwa przykazania nakazujące.

Podczas służby Jezusa nie zanotowano żadnych nieporozumień z arcykapłanami odnośnie kultu podobizn, (choć można dopuścić myśl, że w niektórych domach skrycie czczono bożki plemienne jako odwieczny relikw duchowo zagubionych potomków z rodów Teracha i Labana – 1.Mojż.31:19-34). Hierarchia religijna „Drugiej Świątyni” w czasach Jezusa była wierna drugiemu przykazaniu bez zastrzeżeń. Pod względem drugiego przykazania, pod adresem duchowieństwa świątynnego, nawet sam wybitnie przenikliwy Jezus nie wyraził najmniejszych słów krytyki.

Czwarte przykazanie dotyczy przede wszystkim autorytetów religijnych, odpowiedzialnych przed Bogiem za zapewnienie ludowi powszechnej szansy nauk moralnych i pokornego uświęcenia (Księga Kapłańska, 3.Mojż.16:31), w okresie odpoczynku od innych prac społecznie niezbędnych. Szabat został ustanowiony wraz z Namiotem Zgromadzenia (Księga Wyjścia, 2.Mojż.31:),

zarówno pod względem miejsca świętych zgromadzeń jak i czasu. Dzień siódmy świętego odpoczynku został przez Boga ustalony jako błogosławiony dar dla całego wyzwolonego ludu. Dar umożliwiający formowanie miłości i odrodzenie ludzkich serc; *...by zwrócić serca ojców ku dzieciom, a nieposłusznych ku rozwadze sprawiedliwych, przygotowując Panu lud prawy* (Ew. Łukasza 1:17).

Po wejściu do Ziemi Obiecanej lud się rozmnożył, więc konieczne było zwiększenie liczby miejsc powszechnej nauki. Zarówno Namiot Zgromadzenia jak i Pierwsza Świątynia nie mogła już tej roli spełniać wobec całego ludu Izraela. Jednak hierarchii nawet nie przyszło do głowy dopuszczenie do decentralizacji miejsc kultu i nauki. W ich oczach kult był ważniejszy niż nauka. [Podobna sytuacja panuje i dziś w wielu nominalnych kościołach, gdzie magiczny „sakrament” (jako przedmiot, czynność lub doznanie) jest ważniejszy niż świadoma decyzja przystąpienia do Przymierza i uświęcone świadectwo żywej wiary w światłym społeczeństwie].

Dlatego Bóg dopuścił do niewoli Babilońskiej, gdzie z serdecznej potrzeby wiernych powstały rozproszone synagogi. W okresie Drugiej Świątyni lud miał już możliwość słuchania nauk zarówno w Świątyni jak i w synagogach.

Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże (Rzymian 11:29).

Jednak jeszcze w czasach Jezusa arcykapłańska hierarchia nadal dzierżyła ster swojej scentralizowanej polityki religijnej. „Zimna wojna” polityczna pomiędzy stronnictwami Faryzeuszy i Saduceuszy w swej istocie była wyrazem konfliktu pomiędzy ludową synagogą a arcykapłańską Świątynią. Podobną sytuację obserwujemy dziś w Polsce, gdzie wolne kościoły chrześcijańskie nie są dobrze widziane przez silnie scentralizowaną religię Rzymską. Właśnie w takim momencie historii Bóg zesłał Izraelowi Mesjasza Jezusa. Jezus traktował święty szabat jako błogosławiony, Boży dar czasu uświęcenia w miłości Boga i bliźniego a nie jako rygorystyczny nakaz.

Zniszczenie Drugiej Świątyni i Wielka Diaspora były realizacją Boskiego zamysłu odnośnie rozpedzenia scentralizowanej hierarchii „na cztery wiatry”, oraz wprowadzenia wolnej, powszechnej dostępności nauki rabinicznej i szczerego uświęcenia ludu skupionego wokół synagog rozproszonych po całym świecie. Jest ironią religijnego świata, że ci ludzie, którzy zburzyli Świątynię i rozpędzili religijną hierarchię żydowską, w swej stolicy utworzyli jeszcze potężniejszą hierarchię pogańską i zbudowali tam centralne miejsce kultowe.

11. Okrutny okres utrwalania władzy

W Biblii nie ma ani jednego przykładu wywlekania kogoś z namiotu lub z mieszkania w celu przymuszenia go do słuchania nauk synagogałnych. Natomiast na pustyni jawne zbieranie w szabat drew na opał Mojżesz ukarał śmiercią (Księga Liczb, 4.Mojż.15:32-36). Albowiem takie było prawo exodusu: religijne, plemienne i narodowe zarazem (Księga Wyjścia, 2.Mojż.31:15; 35:2).

Z pustynnego przepisu dotyczącego Namiotu Zgromadzenia (*Miszkanu*), wywiedziono obowiązek uciążliwego pielgrzymowania do Jeruzalemu każdego mężczyzny trzykrotnie w roku na święta (po zbudowaniu Świątyni Jerozolimskiej przez Salomona). Ponieważ przepis ten bardzo dobrze służył arcykapłańskim interesom, to jeszcze w okresie Drugiej Świątyni, gdy lud się rozprzestrzenił i rozmnożył, nadal zachowywano go sakramentalnie; był on bardzo gorliwie egzekwowany przez politycznie wpływowe, saducejskie duchowieństwo świątynne.

Trzy razy w roku każdy z twoich mężczyzn ukaże się przed obliczem Pana, Boga izraelskiego. Gdy wypędzę ludy przed tobą i rozszerzę granice twoje, nikt nie pokusi się o ziemię twoją, gdy pójdziesz, aby oglądać oblicze Pana, Boga twego, trzy razy w roku (Księga Wyjścia, 2.Mojż.34:23-24).

Współcześnie mało kto rozumie „kamienne” prawa Mojżesza, który – jako Boży Prorok – realizował przede wszystkim historyczną służbę społeczno – narodową a nie soteriologiczną – kapłańską. Tę ostatnią sprawował Aaron, brat Mojżesza. Dyscyplina społeczna (atrybut powszechny) ma historyczne korzenie prorockie i jej wprowadzanie zawsze było okupione krwią opornych. Społeczny porządek w stadzie ludzkim jest pierwotnym i niezbywalnym upodobaniem Boga. Rozpasane stado bardzo tego nie lubi.

Rządzący bowiem nie są postrachem dla tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz dla tych, którzy pełnią złe. Chcesz się nie bać władzy? Czyń dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę; jest ona bowiem na służbie u Boga, tobie ku dobremu. Ale jeśli czynisz źle, bój się, bo nie na próżno miecz nosi, wszak jest sługą Boga, który odpłaca w gniewie temu, co czyni źle. Przeto trzeba jej się poddawać, nie tylko z obawy przed gniewem, lecz także ze względu na sumienie. Dlatego też i podatki płacicie, gdyż są sługami Bożymi po to, aby tego właśnie strzegli. Oddawajcie każdemu to, co mu się należy; komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć (Rzymian 13:3-7).

Podobnie też jest w sprawach zbawczego ładu moralnego; Bóg patrzy w serca wszystkich ludzi i pragnie zbawić wszystkich, nie tylko kapłanów.

Pan spogląda z nieba, widzi wszystkich ludzi. Z miejsca, gdzie przebywa, patrzy na wszystkich mieszkańców ziemi... (Księga Psalmów 33:13-14).

Mówi bowiem Pismo do faraona: Na to cię wzbudziłem, aby okazać moc swoją na tobie i aby rozslawiono imię moje po całej ziemi. (Rzymian 9:17).

Czy Bóg jest Bogiem tylko Żydów? Czy nie pogan także? Tak jest, i pogan... (Rzymian 3:29).

Do pełnienia kapłańskiej służby przy proroku Mojżeszu desygnowany został jego starszy brat, Aaron. Przy proroku, a nie przed, lub ponad prorokiem! Kapłan bez nadzoru proroka prowadzi lud do sakramentalnego rozwydrzenia religijnego wokół ołtarza, co już przykład Aarona pokazuje w sposób dobitny:

Odpowiedział im Aaron: Zdejmijcie złote kolczyki, które mają w uszach wasze żony, wasi synowie i wasze córki, i przynieście do mnie. I pozdejnował cały lud złote kolczyki, które mieli w uszach swoich, i przynieśli je do Aarona. I przyjął je z ich rąk, i ułzył z tego w formie z gliny posąg cielca. Wtedy oni rzekli: To są bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej. Zobaczywszy to, zbudował Aaron ołtarz przed nim i kazał obwołać: Jutro będzie święto Pana. I wstawszy nazajutrz wcześniej rano, złożyli ofiary całopalne i przynieśli ofiary pojednania; i usiadł lud, aby jeść i pić. Potem wstali, aby się bawić. (Księga Wyjścia, 2.Mojż.32:2-6).

A gdy Mojżesz widział, że ten lud jest rozwydrzony, gdyż Aaron dopuścił go do tego rozwydrzenia ku pośmiewisku wobec ich przeciwników, stanął Mojżesz w bramie obozu i zawołał: Kto jest za Panem, do mnie! I zebrali się wokół niego wszyscy synowie Lewiego. I rzekł do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Przypaszcie każdy swój miecz do boku! Przejdźcie tam i z powrotem od bramy do bramy w obozie i zabijajcie każdego, czy to brat, czy przyjaciel, czy krewny. Synowie Lewiego uczynili według rozkazu Mojżesza i padło w tym dniu z ludu około trzech tysięcy mężów. Potem rzekł Mojżesz: Wyście dziś wyświęcili siebie samych do służby dla Pana, gdyż nikt z was nie zawahał się wystąpić przeciwko synowi czy bratu swemu. Niech więc udzieli wam dziś błogosławieństwa (Księga Wyjścia, 2.Mojż.32:25-29).

Później, podobne słowa słyszymy z ust samego Jezusa: *Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, a nawet i życia swego, nie może być uczniem moim (Łuk.14:26).*

Szczerłość – to atrybut świętych wybranych spośród zakłamanego pospólstwa. Dlatego też wymaganie szczerłości w Kościele Jezusa Mesjasza zostało restrykcyjnie okupione odstraszającą śmiercią Ananiasza i Safiry. Zapewnienie całemu ludowi powszechnej szansy (miejsca i czasu)

uświęcenia wymagało – niestety – początkowej restrykcji odstraszałającej przed anarchią. W pustynnych czasach Mojżesza rządził jeszcze „autorytet kija i miecza” a nie Słowa Prawdy i Ducha Wiary - w miłości. W moralnie wyższych, mesjańskich czasach Nowego Przymierza, Ananiasz i Safira (Dz.ap.5:1-11) uchybili szczerości wiary serca i dlatego, ku naszemu ostrzeżeniu, ponieśli śmierć. Jakkolwiek służba Jezusa miała charakter duchowy, to dla ugruntowania zasad tej służby wśród ludu ostrzeżenie przed nieszczerością najwidoczniej musiało mieć formę aż tak bezwzględna.

Jezus traktował szabat jako błogosławioną możliwość indywidualnego i rodzinnego korzystania z powszechnie dostępnej, zbawczej szansy, a nie jako przymus o charakterze kryterialnym lub totalitarnym (Jana 6:67). Nauczał (i karmił) tłumy „na trawie” zbocza górskiego lub z łódki głosił ludowi zgromadzonemu na brzegu jeziora, zaś w synagodze lub Świątyni bywał tylko wtedy, gdy budynek był otwarty, a więc w szabat.

Błogosławieni są ci, którzy w pokornej szczerości spragnionego serca korzystają z Boskiego czasu uświęcenia, jaki daje czwarte przykazanie.

Jednak hierarchia Drugiej Świątyni traktowała czwarte przykazanie formalnie i sakramentalnie, według kategorii nakazów i zakazów szczegółowych. Brak poszanowania nakazu lub dopuszczenie się czynienia czegokolwiek zakazanego (nawet dobra), w ich oczach zasługiwał na napiętnowanie. Pod tym względem Jezus ścierał się z arcykapłanami bardzo ostro (Mateusza 23:-). Albowiem uczestnictwo w sakramencie stanowi kamienne kryterium religijnej lojalności w stadzie kapłańskiej trzody. Tylko sakrament jest w stanie rzucić ludzkie stado do kapłańskich stóp.

[Nawet w stadzie niczemników praktykuje się uczestnictwo w nakazanym przez herszta sakramencie zbrodni. Zbrodnia jest traktowana jako szatański znak bandyckiej inicjacji oraz jako środowiskowe kryterium duchowej wspólnoty zła i bezwzględnej lojalności wobec herszta. Wspólnota strachu przed zemstą herszta bardzo silnie spaja złoczyńców].

Dopiero miłość Mesjasza pośród Jego uczniów i naśladowców zdruzgotała fundament sakramentu ludzkiej wspólnoty wszelkiego grzechu i strachu.

W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bojaźń, gdyż bojaźń drży przed karą; kto się więc boi, nie jest doskonały w miłości (1.Jana 4:18). Studium Ewangelii prowadzi do wniosku, że czwarte przykazanie Dekalogu Jezus interpretował z miłością wolnego Syna:

„po sześciu pracowitych dniach roboczych w tygodniu, siódmy dzień z rozkoszą poświęcisz swemu Bogu, Ojcu Jedynemu, który uświęca swój lud, abyś wespół z Domem Izraela wzrastał ku duchowej doskonałości”.

Boskie słowa: „...*aby odpoczął twój sługa i twoja służebnica tak jak ty*”, Jezus najwyraźniej interpretował bardzo szeroko, jako błogosławione uwolnienie synów i córek Abrahama od nie tylko od wysiłku pracy fizycznej, lecz także od udręki chorób (np. - Łukasza 13:16). W opinii Jezusa szabat nie stanowił przeszkody w czynieniu bliźniemu dobra z miłością. Dlatego właśnie w szabat uzdrowił aż tak wielu. Natomiast arcykapłani pojmowali to samo przykazanie niewolniczo i legalistycznie:

„kto nie dopełni świętowania według ustanowień rytuału, ten zostanie wyłączony z synagogi jako odstępcą”.

W ten sposób, zasłaniając się formalnym posłuszeństwem wobec litery Prawa, na czas szabatu jakby „brali urlop” od miłości bliźniego. Taka przewrotna interpretacja nie jest zgodna z nauką apostołską: *...albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi* (1 Jana 4:20).

12. Zapędy inkwizycyjne

Inkwizycyjne pojmowanie szabatu aż po dzień dzisiejszy panuje w niektórych środowiskach chrześcijańskich. A dzieje się tak dlatego, że duchowieństwo nie może istnieć bez szermowania **nakazami** „w imieniu ich b/Boga” i bez udzielanych ludowi przez siebie sakramentów. Aż do dnia dzisiejszego, nawet w łonie światłego protestantyzmu, istnieje kilka hierarchicznych odłamów religijnych opartych na sakramentalnych zasadach wywleczonych spod gruzów Drugiej Świątyni i przedreformacyjnego średniowiecza. Upiornym rytuałem takiego „uświęcenia” jest tam raczej **nakaz** „zegarmistrzowskiego”, praktykowania określonej ceremonialnej religijności niż stosowany przywilej spontanicznej miłości Boga i bliźniego. Natomiast wobec stanowczych ośmiu zakazów Dekalogu współczesne duchowieństwo pozostaje nieczułe i bezsilne.

Kościelne sakramenty XXI stulecia są już – na szczęście – pozbawione pierwotnego dramatyzmu śmierci. Pierwotny, świątynny sakrament zabijania zwierzęcia ofiarnego był społecznie bardzo atrakcyjny (zarówno dla kapłanów jak i dla zgromadzonego tłumu) z wielu względów: - każdemu zapewniał bierne uczestnictwo w świętym obrzędzie; - kapłanom zapewniał wiodącą rolę panów życia i śmierci; - podtrzymywał dogmatyczną społeczność ludu z Bogiem; - utwierdzał budzącą groźbę więzi wspólnego przeżycia autentyzmu śmierci ofiary; - ceremonia nabrzmiewała bardzo powoli i kończyła się śmiertelnym przelewem krwi rozładowując mordercze instynkty; - rytuał dawał możliwość spożycia i obrócenia w nawóz tej ofiary, na którą złożono wszystkie grzechy „naszego pobożnego, wybranego przez Boga ludu”; - sakramentalna ceremonia zaspokajała głód fizyczny; - wspominano ją bardzo przyjemnie.

BÓG USTAWICZNIE NIEROZUMIANY

W tym miejscu zechciejmy wspomnieć łagodny scenariusz dwukrotnego nakarmienia tysięcy słuchaczy nauk Mesjasza Jezusa (Mat.14:20; 15:37).

Każda manifestacja jedności duchowo nieodrodzonego, zgromadzonego tłumu, musi mieć swój sakramentalny finał – „orgazm” o charakterze rytualnym, najlepiej krwiożerczy. Sakramentalna „zadyma” po meczu stanowi finał rozwydrzonej społeczności ubóstwiającej sporty XXI wieku. W społeczności religijnie ucywilizowanej końącym finałem ubóstwienia kultowego jest spożycie trans - substancyjnej namiastki ciała i krwi ofiary naszej pobożnej krwiożerczości. Kościelne sakramenty XXI stulecia są już wysoce ucywilizowane. Początek temu ucywilizowaniu dał pierwszy synod apostołski zalecając nawróconym poganom:

Wstrzymywać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi, od tego, co zadławione, i od nierządu; jeśli się tych rzeczy wystrzeżać będziecie, dobrze uczynicie (Dz.ap.15:29).

Dla ludzi kamiennych serc zabijanie było pełną autentyzmu formą masowej rozrywki. Zabicie nosiciela grzechu „naszej społeczności wybranej przez Boga” stanowiło „okresowe rozwiązanie” w skali rodzinnej, plemiennej, regionalnej, narodowej... Mesjasz położył kres idei takich amoralnych, lecz spektakularnych „uwolnień od grzechu” wśród Żydów. Jak wiemy, Jezus proklamował „zrodzenie na nowo” tych uczniów w Duchu Najwyższego, *którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga.* (Jana 1:13).

Odstąpienie od praktyki krwawych „uwolnień” od grzechu wymagało aż zburzenia kamiennej Świątyni i rozpędzenia religijnej hierarchii. Z Żydami poszło Bogu dość łatwo. Już nie tak łatwo jest z poganami: hierarchia wkrótce odrodziła się. Hierarchię żydowską rozpędzili poganie. Kto rozpędzi hierarchię pogańską?

Mesjasz doświadczył śmiertelnych
cierpień, gdy wolność niósł światu.
Wyzwolił duchy swych wiernych
ze szpon odprawiaczy - maniaków.

Paweł podobnie: - wydany
przez Żydów w moc władzy pogańskiej,
wśród cierpień głosił - bez wstydu -
Ducha wolności dróg Pańskich.

W czym jest więc wielki czyn Mesjański?
- On wyzwolenie dał światu!
- - od buntu zuchwalców pogańskich,
- - od szaleństw religijnych wariatów.

Syn Boga nam przyniósł zbawienie
i wolność: od zaklęć i strachów,
od grzechu, od potępienia,
od władzy „ajatollahów”.

Jeszcze niemal po XX stuleciach słuchania nauk łagodnego Baranka Bożego – Mesjasza, Zagłada (Szoah) była wielkim politycznym (totalitarnym) krwawym sakramentem religijnej Europy zjednoczonej wokół „wartości chrześcijańskich”. Jakiemu bogu była potrzebna taka duchowa wspólnota i lojalność?

A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie (1.J.3:8).

Żyd Jezus zapoczątkował nową, mesjańską epokę w dziejach ludzkości. Bożym zamiarem było zmanifestowanie przykładu łagodnego, świadomego życia, uświęconego przez obecność Ducha Bożego w ciele ludzkim. Kościół Konstantyna (Nicea 325) jeszcze nie mógł zrozumieć tego boskiego przesłania. Religijna hierarchia duchowna nie może istnieć bez sakramentów ceremonialnie udzielanych przez kapłanów bezwolnym, duchowo nieodrodzonym masom.

Czy Zagłada europejskich Żydów przyczyniła się do zrozumienia przez pogan prawdziwej roli sakramentu?

- Nie!

Czy Zagłada europejskich Żydów zakończyła epokę kościelnych sakramentów jednoczących religijne stado w krwawym finale?

- Nie!

Zaledwie po 50 latach od Zagłady w religijnych poganach już obudziła się „hańba niedoróbki”.

Najnowsza historia pokazuje, że polityczny kościół hierarchiczny od czasu do czasu musi sięgać po krwawe sakramenty jednoczące tłum. Pozornie kojące obrządkowe sakramenty pogan okresowo domagają się autentycznej krwi rytualnej. Jeszcze w ostatnich latach XX wieku zamiast wysłania do cichej parafii politycznie szalejącego, czupurnego księdza, hierarchia położyła go na politycznym ołtarzu jako krwawą ofiarę „odkupienia Polski od bezbożnego komunizmu”. Jak widać, sakramentalna polityka religijna hierarchii nie oszczędza nawet własnej kadry ‘niskiego szczebla’. Z powyższego widać, że będąca w natarciu misyjna pobożność Rzymska, zorganizowana politycznie w skali powszechnej, jest brzemienią żądzi krwawych sakramentów za wszelką cenę. Propagandowa cena krwi męczenników jest bowiem niezmiennie wysoka.

13. Nowe oblicze Kościoła

Współcześnie znaczna liczba mesjanicznie wierzących sięga po prawo do swojej religijności indywidualnej. Wielu przystaje do pobożności odmierzanej w narzucaniu sobie świętych rygorów kultowych w małych, nieformalnych grupach. Wtedy zazwyczaj wyłania się przywódca, a kultowe rygory stają się ich znakiem rozpoznawczym. Dlatego wszelkie zrzeszenia pobożności sformalizowanej są bardzo chętnie legalizowane i faworyzowane przez władze świeckie. Władza kusi, infiltracja i rywalizacja jest dwustronna. Mesjasz Jezus powołał nas jednak do radosnej wolności od sakramentów i od kapłanów, udzielających je ludowi:

Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbłajacie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości. (Galacjan 5:13).

Albowiem Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój, i radość w Duchu Świętym. (Rzymian 14:17).

Prawa rządzące społecznościami są nieubłagane. Tylko nieliczni wchodzą na drogę uświęconego życia w mesjańskim Duchu Świętym Jedyne Boga Żydów. Większość społeczeństwa poszukuje formalnego ukojenia w religijnie ucywilizowanych sakramentach. W chrześcijaństwie nominalnym większa jest liczba zwolenników sakramentów aniżeli duchowo odrodzonych z Boga, mesjańskich mięsistych serc. I tak historia się powtarza przez całe dzieje ludzkie.

Pośród duchowo nieodrodzonych, religijnych pogan, jedynie czwarte przykazanie Dekalogu najlepiej „sprawdziło się” w roli kryterium czynnej wiary polegającej na chodzeniu z kamiennym sercem do kamiennego kościoła. Dziś ostrze tej formy nacisku znacznie stępiało; zarówno soboty jak i niedziele są dość powszechnie wolne od pracy. Nie trzeba być męczennikiem ustroju, aby wżyciu codziennym postępować zgodnie z nauką Jezusa a w sobotę lub w niedzielę w zgromadzeniu chwalić Boga. Dzięki demokratycznemu ustrojowi politycznemu czas uświęcenia może być poświęcony Bogu bezkarnie, nawet indywidualnie, w cichości.

Gdyż tak mówi Wszchemocny, Pan, Święty Izraelski: Jeżeli się nawrócicie i zachowacie spokój, będziecie zbawieni, w ciszy i zaufaniu będzie wasza moc; lecz wy nie chcieliście (Izajasza 30:15).

14. Społeczna nieskuteczność religijnego legalizmu

Jak dotąd, przez dwa milenia nie przeprowadzono badań soteriologicznych nad porównaniem skuteczności uświęcenia sprawowanego w soboty w porównaniu do uświęcenia niedzielnego.

Niekiedy tylko strach przed policją powściąga dyszących gorliwością zwolenników sobót od wojny religijnej ze zwolennikami niedziel. Traktując rzecz według spisanej chronologii biblijnej, obchodzenie szabatu w sobotę nie da się w 100% uzasadnić. Albowiem tygodniowy cykl doczesności Mojżesza względem doczesności Jezusa rozsynchronizował się przez „podwójny dzień Jozuego”:

I zatrzymało się słońce, i stanął księżyc, dopóki naród nie zemścił się na swoich nieprzyjaciolach. Czy nie jest to zapisane w Księdze Prawego? I zatrzymało się słońce pośrodku nieba i nie śpieszyło się do zachodu nieomal przez cały dzień (Księga Jozuego 10:13).

Nie mamy zapisu biblijnego odnośnie tego czy w niebie, czy na ziemi zapomniano zerwać kartkę z kalendarza, gdy zatrzymało się słońce podczas „podwójnego dnia Jozuego”. Ściśle rzecz biorąc nie wiadomo czy chrześcijańska niedziela nie stanowi chronologicznego „porządku Melchisedeka” przywróconego przez Jezusa.

Misyjna furia, jakże charakterystyczna dla młodych i gorliwych, lecz duchowo niestabilnych pogan, domaga się coraz większych zgromadzeń, co prowadzi do nieuchronnej programowej sakramentalizacji ze wszystkimi tego społecznymi konsekwencjami. Albowiem szczerą duchową jedność w skali masowej przydarza się ludziom tylko w chwilach powszechnego, śmiertelnego zagrożenia.

Nawet najbardziej znienawidzony rząd zawsze zyskiwał poparcie narodu w chwili zagrożenia zewnętrznego. Dwudziesty pierwszy wiek rozpoczął się od sakralnego eksperymentu jednoczenia narodów wokół skorumpowanych rządów w obliczu terrorystycznego zagrożenia wewnętrznego. W USA należało dopuścić do dramatycznej eksplozji takiego zagrożenia, aby naród zgodnie poparł zagraniczną wyprawę wojsk do Iraku. Taka przewrotna socjotechnika stanowi już zapowiedź globalnego totalitaryzmu. Zarówno duchowieństwo żadnej władzy politycznej, jak też politycy żadnego kultowego ubóstwienia, są świadomymi tych sakralnych, socjotechnicznych metod manipulacji społecznej.

Ponieważ najwyższym dobrem w oczach duchowieństwa jest jedność dramatycznego przeżycia religijnego, to taki dramat sakralny trzeba wyreżyserować z premedytacją. Czyjaś śmierć jest sakramentalnym szczytem przeżycia. Śmierć czyjaś jest triumfem życia mojego, zatem w powszechnym odczuciu stanowi najwyższą satysfakcję religijną. Rozkosznie można przeżyć każdą śmierć, oprócz własnej.

Z okazji upowszechnienia filmu Mela Gibsona „Pasja”, wielu Rzymskich duchownych wyraziło pogląd, że „Jezus, z woli Ojca, musiał za nas umrzeć,

zatem nie ma sensu dochodzenie, kto wydał Nań wyrok śmierci”. Przypisywanie Bogu synobójstwa oraz satysfakcja duchowieństwa z powodu śmierci Jezusa stanowi immanentną cechę religijnego systemu sakralnego. Albowiem – jak czytamy – to właśnie duchowieństwo Drugiej Świątyni skazało Jezusa na śmierć (Mateusza 27:1). [Patrz podrozdział 7, „sprzeczne imperatywy”].

15. *Kapłańskie rozumienie Dekalogu*

Nie ulega wątpliwości, że Dekalog został przez Boga nadany nie dla rytualnych zastosowań ceremonialnych, lub wręcz sakramentalnych, lecz stanowi zbiór zasad uświęconego życia, autentycznego w doczesności. Nijak nie da się z chlubą celebrować w zgromadzeniu religijnym „sakramentu” niemordowania (**Szóste Przykazanie**), nie-cudzołożenia (**Siódme Przykazanie**), nie-kradzenia (**Ósme Przykazanie**), nie-kłamania (**Dziewiąte Przykazanie**), czy nie-pożądania (**Dziesiąte Przykazanie**). Żadne z przykazań zakazu, rozpoczynających się na „*Nie...*”, nie może być na mocy uchwał hierarchii przekształcone w kryterialny, religijny sakrament przynależności do im posłusznego stada owieczek. Do tego celu formalnie nadaje się tylko przykazanie nakazujące. A nawet nie koniecznie jawne przykazanie, wystarczy zwykła zachęta:

Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby był zapas w moim domu, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! - mówi Pan Zastępów - czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę (Księga Malachiasza 3:10).

Takie starotestamentowe zachęty dla ludzi szczerych są dziś bardzo gorliwie naginane do rangi powszechnych wymagań niezbywalnych pomimo tego, że nie ma już ani Świątyni, ani plemienia Lewitów. Korporacja zawodowego duchowieństwa uchwyciła się wersetu z księgi Malachiasza i już nie popuści. Widzimy, że z Boskimi nakazami i zachętami w praktyce nie jest tak prosto i schematycznie jak z wyraźnymi zakazami.

Z ogólnego nakazu miłości Boga i bliźniego w XXI stuleciu pozostały tylko żalodne strzępy. Zatem jest rzeczą kuriozalną kościelna interpretacja drugiego nakazowego przykazania Dekalogu na „**Tak...**”: Rzecz dotyczy przykazania piątego, czci wobec rodziców.

(5) Czcij ojca twego i matkę swoją, jak ci rozkazał Pan, twój Bóg, aby długo trwały twoje dni i aby ci się dobrze działo w ziemi, którą Pan, twój Bóg, ci daje. (Powtórzonego Prawa 5:16).

Brak czci wobec rodziców był według prawa Mojżeszowego karany śmiercią (Księga Wyjścia, 2.Mojż.21:17; Księga Powtórzonego Prawa, 5.Mojż.21:18-21). Ponieważ ten Boski nakaz zamyka się przede wszystkim

w kręgu rodzinnym, a nie ogólnospołecznym, to prywatność rodzinna już nie pozwoliła duchowieństwu wykorzystać tego przykazania w sakramentalnej roli przynależności do „ich ludu”. Ewangelia Marka notuje nawet niegodny przypadek nadużyć duchowieństwa pod tym względem. Pomoc materialna dla rodziców była przebiegle przejmowana przez świątynnych kapłanów. Piąte przykazanie, mimo że formalnie nadawało się do tego, aby mu nadać znaczenie sakralne, przez swą rodzinną intymność zostało przez duchowieństwo podeptane – jak widzimy – jeszcze w okresie starotestamentowym.

Albowiem Mojżesz rzekł: Czczij ojca swego i matkę swoją; oraz: Kto złorzeczy ojcu lub matce, niech śmierć poniesie. Wy zaś mówicie: Jeśliby człowiek rzekł ojcu albo matce: Korban, to znaczy: To, co się tobie ode mnie jako pomoc należy, jest darem na ofiarę, już nie pozwalacie mu nic więcej uczynić dla ojca czy matki; tak unieważniacie słowo Boże przez swoją naukę, którą przekazujecie dalej; i wiele tym podobnych rzeczy czynicie (Ew. Marka 7:10-13)

W czasach, kiedy ludzie w skali masowej w swej bojaźni przed Bogiem jeszcze bywali szczerzy, przestrzeganie piątego przykazania było prawdziwą troską przywódców ludu. Jak wcześniej powiedziano, w owym czasie porządek religijny traktowano na równi z porządkiem społecznym. Brak czci wobec rodziców był karany śmiercią krnąbrnego syna (Księga Wyjścia, 2.Mojż.21:17; Powtórzonego Prawa, 5.Mojż.21:18-21). Pokorny Mojżesz prorocznie poznał moralną wymowę Dekalogu.

16. Porządek społeczny

Porządek społeczny zaczyna się w domu rodzinnym. W „kulturze zachodu”, poza granicami ortodoksyjnego Judaizmu, Islamu i ewangelicznego Chrześcijaństwa, z przykazania czci dla rodziców nie pozostało już nic. O ile cały cywilizowany świat zaaprobował już Mojżeszowe, społeczno-narodowe prawo do jednego w tygodniu dnia wolnego od pracy, to sprawa szacunku wobec rodziców jest pozostawiona „na żywioł” z preferencją dla anarchii. Dziś rodzic nie znajdzie u władz pomocy przed przemocą zbuntowanego „nastolatka”, zaś nie uniknie restrykcji nawet wtedy, gdy zostanie złośliwie i bezzasadnie oskarżony o stresowanie rozwydrzonego młodzieńca. Nie ma organizacji chroniących nakazaną przez Boga cześć wobec rodziców. Natomiast jest mnóstwo kościołów chrześcijańskich, traktujących sobotę inkwizycyjnie, jako nadany przez Boga dzień siódmy. Podobnie sztywno większość kościołów rynkowych usiłuje wymuszać składanie dziesięcin. Kamienne instytucje Kościoła i władze świeckie bardziej dbają o formalne sprawy kultowe i materialne niż o wywiedzioną z domu rodzinnego moralność mięsistych serc

społeczeństwa. Budowa domowego i regionalnego ładu moralnego wykracza poza zasięg miecza władzy świeckiej oraz sferę wonności kadzielnic religii rynkowych. Może ten fakt wyjaśnia medialną promocję rodzinnej anarchii i nieokiełznanego seksizmu ze strony świeckich środków przekazu. W ten obrzydliwy i krótkowzroczny sposób władze świeckie konkurują z władzami religijnymi uderzając w moralny porządek rodzinny. Z drugiej strony władze religijne starają się zawłaszczyć majątek narodowy, oświatę i politykę społeczną, co nie podoba się zarówno narodowi jak i administracji państwowej.

Ludzie za tym wszystkim idą bezwolnie. Łatwiej jest zdobyć widzialną aprobatę społeczną publicznie świętując raz w tygodniu „szabat” (sobotni lub niedzielny) niż trwać w zacisznym szacunku dla ojca i matki codziennie. Zakon formalny jest jak łańcuch: zerwanie jednego ogniwa zrywa cały łańcuch. Delikatnego łańcucha w studni Wody Żywota nie wzmocni jedno ogniwo wstawione z potężnego łańcucha kotwicznego. Jeżeli Bóg jest naszym Ojcem to obdarzamy Go czią przez wszystkie dni tygodnia według piątego Przykazania Dekalogu. W ten sposób idziemy drogą „jeszcze doskonalszą” synowskiej miłości nieustającej według 1.Kor.12:31. Urządzając zaś Bogu jedynie formalny „Dzień Ojca” według Przykazania czwartego, nie wykonalibyśmy Zakonu, gdyż Przykazanie piąte byłoby podeptane przez 6 dni. Dziedzictwo Bożych synów i córek nie wywodzi się z zakonu, lecz z obietnicy (Rzym.3:18).

Bo wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu, są pod przekleństwem; napisano bowiem: Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu. A że przez zakon nikt nie zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem, to rzecz oczywista, bo: Sprawiedliwy z wiary żyć będzie (Galacjan 3:10-11).

Tu nasuwa się wyraźne podobieństwo do komunistycznego „święta kobiet”. Murarki i traktorzystki musiały być przez jeden dzień w roku traktowane po ludzku przez swych mężów, tyranów i pijaków. Tak po prostu było najłatwiej – i „sprawa z głowy”.

„Święte wizerunki” (jako przedmioty czci kultowej) i szabat lub niedziela (jako święty odcinek czasu), Rzymscy duchowni nagięli do roli sakramentów formalnych, rzekomo wywodzących się z Dekalogu. Praktykowany kult wizerunków jest w istocie cyniczną ignorancją Dekalogu, zaś „szabat” lub niedziela, traktowane rygorystycznie jako znak przynależności do bezwolnego stada uległego duchownym, jest tylko sakramentalizacyjnym nadużyciem świętego Boskiego daru. Sakramentalne pojmowanie szabatu może przynieść jedynie pogańskie walki religijne o uznanie wyższości

soboty nad niedzielą (lub odwrotnie). Dlatego idąc za Jezusem w Jego Duchu powinniśmy raczej zmierzać do synowskiego pojmowania szabatu.

Jeden lub dwa kolejne uroczyste rodzinne wieczory w tygodniu (na początek i na koniec ogólnie rozumianego szabatu) przy posiłku, za który wspólnie składa się Bogu dziękczynienie, oraz studium Słowa Bożego przyniosą większe błogosławieństwo i bardziej się będą Bogu podobać niż wielkie masowe celebracje kultowe o charakterze formalnym.

Synowie Boga spontanicznie, bez męczącego pilnowania siebie na każdym kroku (jak to czyni alkoholik albo grzesznik na odwyku), ochoczo wykonują wszystkie przykazania Prawa Bożego, w tym trzy przykazania o charakterze nakazowym (traktowane na równi z innymi oraz pomiędzy sobą), jak to bywa w zdrowym łańcuchu. Święte zgromadzenie, oddawanie czci Ojcu oraz miłowanie Boga i bliźniego ze wszystkich myśli serca oraz sił intelektu i rąk, jest pełnym wykonaniem nakazowych przykazań Prawa, jakie Bóg przekazał przez Mojżesza dla wszystkich Żydów. Przykazań zakazowych nawet nie ma potrzeby przed świętymi przypominać. Tak też postępował Paweł apostoł po usynowieniu przez Boga. Tak też żył zbór Jakuba w Jeruzalem: w wierze potwierdzonej uczynkami miłości. Miłowanie jest najwyższym stopniem czci wobec Boga, „najdoskonalszą drogą” według 1.Kor.12:31.

Najemnicze „odprawianie” czci wobec Boga codziennie, bez niewidzialnej miłości, jest tylko przekraczaniem przykazania trzeciego. Taka praktyka może być tolerowana jedynie w „boski szabat”, gdy Bóg „odpoczywa i ma dobry humor”. Tylko w „boski szabat” synowie i najemnicy stają razem przed swym Panem. Synowie nigdy niczego nie odprawiają. Szczera miłość w ogóle nie podlega jakimkolwiek odprawianiu. Bóg zna swoich synów. Niekiedy jednak, „w przypiływie dobrego humoru” Bóg – właśnie podczas takiego zgromadzenia – usynawia najemnika lub sługę. Wtedy jest wielkie święto w niebie oraz w Kościele Mesjasza Jezusa. Taka jest „druga strona” duchowego szabatu, ta błogosławiona. [Kamienne duchowieństwo sabatariańskie mogłoby w takim przypadku napiętnować nawet samego Boga za naruszenie szabatu].

Chwała Świętemu Jedyńemu Bogu Izraela, że woda sadzawki Syloe nie porusza się z woli ludzkiej. Mesjasz jednak, jako „Syn Człowieczy”, będąc Panem szabatu, ma najwyższe uprawnienia Pierworodnego Syna Bożego, aby ślepym od urodzenia przywracać duchowy wzrok.

Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania (Łukasza 15:7).

BÓG USTAWICZNIE NIEROZUMIANY

W zgromadzeniach, obok czcicieli usynowionych, zawsze będą się uwijać gorliwi najemnicy – formalistyczni odprawiacze Zakonu. W Domu Ojca bardziej widać krzątanicę „na pokaz” i słysząc pokrzykiwania najemników, niż synów. Boży najemnicy i synowie żyją pod jednym dachem nieba, podobnie jak Aaron z Mojżeszem; jeden tylko z furią pełni służbę pobożności, drugi z miłością słucha Ojca bezpośrednio. Ci, którzy wzięli Ducha synostwa (Rzym.8:17; Gal. 3:26) wespół z tymi, którzy pięknie odprawiają „Dzień Ojca”, razem służą Bogu w szabat. Każdy służy Bogu według swego Zakonu. Najemnicy przychodzą przed Oblicze Boga tylko w szabat. Synowie mają wstęp zawsze. Dziedziczą tylko synowie.

Rzymian 4:4

A gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie - nie uważa się za łaskę, lecz za należność.

Czy więc synowie unieważniają „Dzień Ojca”? – Przenigdy! Wszak wtedy dokonuje się uświęcenie Rodu Bożego oraz liczebne jego powiększanie.

Rzymian 14:13

Przeto nie osądzajmy już jedni drugich, ale raczej baczcie, aby nie dawać bratu powodu do upadku lub zgorzenia;

Rzymian 14:19

Dążmy więc do tego, co służy ku pokojowi i ku wzajemnemu zbudowaniu.

Rzymian 14:22

Przekonanie, jakie masz, zachowaj dla siebie przed Bogiem. Szczęśliwy ten, kto nie osądza samego siebie za to, co uważa za dobre.

Zrozumienie oraz przywrócenie mesjańskiej roli szabatu jako czasu świętego odpoczynienia w Duchu Boga, smakowania tajemnic Bożych, modlitwy i uświęcenia, jest stale przed nami.

Galacjan 5:14

Albowiem cały zakon streszcza się w tym jednym słowie, mianowicie w tym: Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego.

1 Jana 4:20

Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi.

17. Bóg się nie da naśmiewać

Zagadnienie skuteczności wpływu Rzymskich sakramentów na moralność społeczną, po Szoah, nie nadaje się do komentowania. Większość pobożnych

ludzi nadal jednak uważa, iż grzechy przeciwko Bogu, lub wyrzuty sumienia wobec bliźnich, można „odczyścić” rytualnie, ceremonialnie lub przez sakramenty, bez przemiany życia. W świetle nauk Mesjasza Jezusa taka odprawiana pobożność zastępcza stanowi jedynie żaloszny spektakl w oczach świadomych świętych na ziemi i aniołów w niebie, a także triumfalny festiwal radości dla wszelakich duchów nieczystych.

A niektórzy z wędrownych zaklinaczy żydowskich próbowali wzywać imienia Pana Jezusa nad tymi, którzy mieli złe duchy, mówiąc: Zaklinam was przez Jezusa, którego głosi Paweł (Dzieje Apostolskie 19:13).

Według nauki apostoelskiej (Rzymian 7:7-12) tylko Duch Boży wewnątrznie przemienia kamienne serce zwierzęcego człowieka pospolitego w mięsiste serce człowieka Bożego. Żaden religijny aktor nie odegra przed Bogiem roli autentycznego syna. W Duchu synostwa Bożego wszelkie rytuały i artystyczne ceremonie są bezużyteczne, choć dla wiernych, szczerze miłujących Boga i Przezeń umiłowanych, są one całkiem nieszkodliwe a nawet – dla świadomych – bywają niekiedy zabawne. (Na przykład święcenie martwych obiektów lub zwierząt domowych).

Gdyż zakęcie nie ma mocy nad Jakubem ani czary nad Izraelem; Już teraz powiedzą o Jakubie i Izraelu, Czego dokonał Bóg (Księga Liczb, 4.Mojż.23:23).

Piękno sztuki scenicznej zawiera się w tym, że na czas jej trwania widzowie utożsamiają się z pozytywnymi bohaterami dramatu. Piękno sztuki ceremonii religijnej w odniesieniu do niewierzących zawiera się w tym, że przynajmniej na czas jej trwania stają się uczestnikami spektaklu synostwa Bożego. Każda chwila takiego artystycznego utożsamienia się z Jezusem jest dobra i przyjemna. Dlatego nie należy traktować ani ceremonii, ani sakramentów jako coś karygodnego, lecz głównie jako artystyczne placebo dla uczestników. Ponieważ stan zasiedzenia w spektaklu nie przynosi autentyzmu, lecz tylko utrwała leniwą ułudę, to religie sakramentalne należy raczej traktować nawet jako pewną przeszkodę w nawiązaniu autentycznej społeczności ze Świętym Jedynym Bogiem i Ojcem Mesjasza Jezusa. Albowiem w kościele komercyjnym duchowieństwo powiela artystycznie tylko swoją ceremonialną duchowość. Bóg jednak ma poczucie humoru.

Jezus Mesjasz pośród Swych uczniów praktycznie uaktywnił wyrażoną już przez Mojżesza (Powtórzonego Prawa, 5.Mojż.6:4-5) synowską miłość Żydów do Boga i rozlał tę miłość pośród pogan, którzy żyją z dala od zakonu. Zakon S.T. prowadził do żywego Jezusa Mesjasza; żywy Jezus nie prowadzi do martwej litery zakonu (Galacjan 2:21; 3:1-5; 3:10-11). Sakramentalne zgromadzenia ludzi „umarłych”, duchowo nienarodzonych z Boga, ignorują ten biblijny kierunek relacji.

BÓG USTAWICZNIE NIEROZUMIANY

Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciebie, aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha (Rzymian 8:3-4).

Szczęśliwi są ci wierzący, którzy - będąc ponad najemniczą działalnością funkcjonariuszy religii komercyjnych - już dorosli do rozsądnej i szczerzej, synowskiej pobożności samego Mesjasza Jezusa.

Należy realistycznie pamiętać, że gawieź religijna będzie się zawsze domagać widowiskowych ceremonii sakralnych. Wielu marzy o odbudowie Świątyni Jerozolimskiej i przywróceniu krwawych ofiar ze zwierząt. Krwawe instynkty idą w upiornej parze z czupurną religijnością. Podjudzony przez duchowieństwo lud jakże gorliwie domagał się sakramentu śmierci Jezusa! Nie należy oczekiwać łagodności od krwiożerczych zawodników igrzysk religijnych i ich kibiców. Islamscy zamachowcy - samobójcy bardziej niż własne życie umiłowali sakramentalną zemstę nienawiści. Kapelani gorliwie uwijają się pośród napastniczych wojsk „sprawiedliwej krucjaty antyterrorystycznej”.

18. Skuteczna ewangelizacja świata

Zarówno nachalna świętość jak i kipiąca nikczemność słusznie jest w społeczeństwie traktowana jako chorobliwy wybryk. Autentyczni synowie są tak stabilni, jak ich Mesjasz. Świadczenie ich codziennego życia jest najbardziej porywające.

Wrażliwa jednostka zawsze przegrywa z gruboskórnym społeczeństwem. Jezus musiał zostać zabity. Święty ma jedyną szansę bezkarnego przeżycia w uświęceniu jakby samotnym, przed Bogiem. Mesjasz, Syn Boga, podczas pełnienia swej społecznej misji nie mógł zachowywać świętości w ukryciu. Jezus w społeczeństwie otwarcie prowadził świętą działalność, więc szybko Go zabito. Pozostawił jednak Braci (Jana 20:17). Zło także nie znosi samotności. Nikczemnik w samotności nie miałby komu czynić zła. Zło wymaga krwawych ofiar i ludzkiej widowni. Religijność rynkowa, folklorystyczna i polityczna także wymaga ceremonialnego składania różnorodnych ofiar. Jezus proklamował (proroczo zapowiedziany tysiąc lat wcześniej) koniec epoki krwawych ofiar sakramentalnych:

Księga Psalmów 50:8-12

Ganię cię z powodu krwawych ofiar twoich, Całopalenia twoje są zawsze przede mną. Nie wezmę byka z domu twego ani kozłów z zagród twoich. Mój bowiem jest wszelki zwierz leśny, tysiące zwierząt na górach. Znam wszelkie

ptactwo gór i moje jest to, co rusza się na polach. Gdybym łaknął, nie mówiłbym ci o tym, bo mój jest świat i to, co go napelnia.

Czy Kościół XXI wieku będzie w stanie pojąć słowa Chrystusa:

Ew. Mateusza 12:7

I gdybyście byli zrozumieli, co to jest: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nie potępiałibyście niewinnych.

Malachiasza 1:6

Syn czci ojca, a sługa swojego pana. Jeżeli jestem ojcem, to gdzież jest moja cześć? A jeżeli jestem panem, to gdzież jest bojaźń przede mną? - mówi Pan Zastępów do was, kapłani, którzy gardzicie moim imieniem.

Izajasza 1:9; Rzymian 9:29

Gdyby Pan Zastępów nie był nam pozostawił resztki, byłibyśmy jak Sodom, podobni do Gomory.

19. Wspinaczka „Maleńkiej Trzódki” (Łuk. 12:32)

W zbawczej wiary uniżeniu nic nie znaczę;
już nie znajduję zrozumienia na tej ziemi;
z woli Bożej - bom mesjańskim jest tułaczem,
odrzuconym - tak jak Jezus - między swymi.

Obok, rzesza swawolników - serce płacze,
- bo na oślepkę mkną w niewierze zaprzędani,
na szerokiej autostradzie zatracenia,
biczem diabła wciąż smagani, popędzani.

Za Jezusem, w niebios progi, wąska droga.
W utrzymaniu równowagi wciąż się ćwiczę;
przepaść z lewej, krok do góry, przepaść z prawej,
już na żadną pomoc z boku ja nie liczę.

Mała trzódka rzędem sunie za Jezusem;
każdy niesie lekkie brzemień codzienności,
przewiązani miłym jarzmem aksamitnym,
w bezpieczeństwa linie - splot miłości.

Więź miłości w górę ciągnie Niewidzialny,
Prawdy wsparcie twardo czuję pod stopami.
Z przodu wzywa szept cichutki, lecz słyszalny;
Ten, co przetaił drogę, wciąż przed nami.

On jest Drogą, Prawdą, cichym głosem,
On miłością nam otworzył miasta bramy,
On Żywotem wiecznym, On w niebios, a
nas prowadzi tam, gdzie Górne Jeruzalem.

Autostrady nitka, tam, na dole,
niknie z oczu, gdy mgła święta nas otacza.
Coraz lżejsze mej wspinaczki są niedole;
warto było akceptować los tułacza.

Na Syjonu szczycie jasność wielka,
mgły zasłona pozostała gdzieś pod nami.
Bóg - Świątynią nieba; Chwałą - blask Baranka;
drzewo życia - z soczystymi owocami.

W Górnym Mieście żadnej nie ma nieczystości;
oczyszczeniem była wiary pracowitość.
Ciemność pierzchła, szczerze serca już w błogości,
wieczny pokój, wieczna radość, święta wieczność.

Jakże cenne było ludzkie odrzucenie;
Jakże nędzna pospolitość doczesności.
W Jeruzalem Górnym dźwięczą święte pienia,
przed Jezusem, co króluje tu w światłości.

20. Podsumowanie

Dość szczegółowo omówiliśmy jedynie kościelne strzępy Dekalogu w zakresie przykazań od pierwszego do piątego. O ogólnospołecznej ignorancji przykazań Dekalogu od szóstego do dziesiątego informuje każda gazeta i każdy dziennik telewizyjny. Mówienie o tych przykazaniach wymagałoby przypomnienia, że zarówno kradzież, zabójstwo jak i cudzołóstwo, były w czasach Mojżesza karane śmiercią (Księga Kapłańska, 3.Mojż.24:17; Księga Liczb, 4.Mojż.35:31). Dziś już nie ma kary śmierci za morderstwo lub ludobójstwo. Wojna stanowi bardzo medialne (o wielkiej oglądalności) igrzyska śmierci „w walce z terroryzmem”, zaś pozostałe przestępstwa Przykazań Dekalogu stanowią jedynie przedmiot szyderczej chluby i najlepszej rozrywki dla pospolitych uczestników ekumenicznej cywilizacji zachodnich „wartości chrześcijańskich”. Niemal każdy bohater interesującego filmu musi knuć, mordować, kłamać, kraść, pożądać i cudzołóżyć.

21. Zakończenie

Hierarchicznie zarządzane religie powszechne, (czyli pospolite), jeśli w czasach pokojowych mają przetrwać, to muszą swych pospolitych ludzi jakoś atrakcyjnie wokół siebie jednoczyć, na przykład organizując jakieś „igrzyska”. Przez długie wieki atrakcyjnym elementem jednoczenia tłumu były płonące stosy ze świętymi. To były bardzo mocne sakramentalne akcenty mrocznego średniowiecza. Jeszcze po Reformacji, przez długi czas atrakcją była magia takich sakramentów. Spalenie Servetusa było już „z

rozpędu” znaczącym, szatańskim sakramentem protestantyzmu. Sakramenty stwarzają krwiożerczemu tłumowi powszechną uludę ulgi od udręczenia wewnętrznego i poczucie chwilowego uświęcenia w okrucieństwie. Stąd w religii Rzymskiej bierze się tak wielka popularność figurki Ukrzyżowanego. Żyjącego należałoby naśladować; ukrzyżowanego – już nie trzeba. Można przypuszczać, że współcześnie ucywilizowane sakramenty będą kamiennym, niewzruszonym fundamentem systemów hierarchicznych aż do ponownego przyjścia Mesjasza na sąd.

Sakramentalne Kościoły hierarchiczne, rywalizacyjnie „współpracujące” ze świeckimi władzami, będą jednak stale zmuszane do ustępstw wobec ogólnospołecznych norm demokratycznych i pospolitych atrakcji, tych widzialnych i namacalnych przez ludzi.

Deptanie prawa Bożego nadal ma wielkie perspektywy artystycznych zastosowań. Hierarchia duchowna, która od kilkunastu stuleci czerpie wielką zawodową satysfakcję z przelanej krwi i śmierci Mesjasza, nigdy nie ustanie w wykorzystywaniu sakramentalnego znaczenia przelewu krwi dla celów korporacyjnych. Oczywiście najskuteczniejszym sakramentem jest przelana krew wrogów, chociaż własna też działa. Satysfakcja ta nie ogranicza się do kręgów chrześcijańskich. Krzyczy o tym także krew szachidów, samobójców religijnie oszołomionych przez fundamentalistów dżihadu, oraz ich ofiar.

Świętych synów „samotników” widzi Bóg – nie ludzka widownia. Zarówno religijne ceremonie jak i nikczemnych złoczyńców widzi i czuje całe społeczeństwo. Widzenie ludzkie nie oddaje prawdziwego obrazu świata duchów ludzkich, które stanowią czworaką glebę zasiewu boskich nauk podanych zarówno przez Mojżesza, jak i przez Jezusa Mesjasza. Pod względem scenograficznym artystyczne spektakle religijne niemal całkiem przesłaniają głębię Ojcowskiej miłości boskich nauk, które zbyt często zakurzone leżą pośród starych rekwizytów. Uczynków spontanicznej miłości nie należy mylić ze scenariuszami organizacji i zebrań religijnych. Wiara i religijność idą różnymi drogami (Mat.7:13-14).

I powiedział do wszystkich: Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie. (Łukasza 9:23). Codziennie znaczy także w sobotę i w niedzielę, lecz nie tylko.

Pamiętajmy, że w Mesjaszu zstąpiło na ziemię pełne miłości żywe Ojcowskie serce Świętego Jedynego Boga, Ojca duchów wszelkiego ciała, a nie obrzędowy sakrament dla emocjonalnego jednoczenia tłumu. Dla tłumu jest szeroka droga. Święci idą za Jezusem wąską drogą.

Kościół Jezusa Mesjasza ma szansę niesplamionego przetrwania tylko w stabilnych, uświęconych rodzinach oraz w niewielkich, niesakramentalnych grupkach, będących organizmami nie-publicznymi (pozarynkowymi), ogarniętymi Jego Synowskim Duchem miłości Boga i bliźniego.

Praktyka społeczna pokazała, że jedynie system niewielkich gmin wyznaniowych sprawdził się w efektywnej samorządności moralnej. Zbór apostołski powinien stanowić dom nauki i modlitwy dla wierzących, według synagogałnej tradycji Galilejczyków: Piotra, Jana i Jakuba.

Biskupi zboru Bożego, jako „wzór dla trzody” powinni być pracowitym przykładem nienagannego życia rodzinnego i obywatelskiego.

We współczesnej praktyce kościelnej sakrament jest rozumiany bardzo szeroko, jako przedmiot (przyborek), czynność, zobowiązanie lub doznanie (przeżycie duchowe). Wszystko to są materialne, psychiczne i duchowe rekwizyty kapłana, który dla wytworzenia tajemniczej atmosfery umiejętnie nimi manipuluje. Bez wątpienia są to działania o amoralnym charakterze szamańskim. Sakramentalnym przeżyciem duchowym jest wszystko to, co grupę ludzi łączy w zgodnej ekstazie wokół kapłana, organizatora misterium typu Aaronowego (2.Mojż.32:1-9).

Jezus nigdy nie pretendował do roli „guru” (*Czy i wy chcecie odejść? – Jana 6:67*).

Nauka Jezusa zawsze miała rdzeń moralny (*Idź i odtąd już nie grzesz – Jana 5:14; 8:11*).

Jezus nigdy nie kierował ludzkiej wdzięczności ku sobie, jako ziemskiemu przywódcy ludu, **lecz zawsze ku Bogu** (*Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec? – Łukasza 17:18; I zaraz odzyskał wzrok, i szedł za nim, wielbiąc Boga. A cały lud, ujrawszy to, oddał chwałę Bogu – Łukasza 18:43*).

Jezus przywrócił moralny porządek Melchisedeka, (przed-Aaronowy), **oparty na autorytecie duchowym**. Jezus nigdy nie odprawił żadnego religijnego misterium (celebry). (*Za dni swego życia w ciebie zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do Tego, który go mógł wybawić od śmierci, i dla bogobożności został wysłuchany; i chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał, a osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego i został obwieszczony przez Boga jako arcykapłan według porządku Melchisedeka – Hebrajczyków 5:7-10*).

Jak dotąd, religijny rynek XXI wieku nawet nie chce słyszeć o takim niemedialnym porządku. Mesjański model służby w masowej, społecznie znaczącej praktyce życia Kościoła jest stale przed nami. Tylko w niewielkich, niesakramentalnych grupkach jest praktykowany bez rozgłosu.